Nr 4. Kraków 5 Stycznia — Sobota. Rok 1861.

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE		POCZTĄ (w Państwie Austryackiem).	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ „ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:
Bióro Administracyi „Czasu“ w Rynku pod L. 29 w domu „Krzysztofory“ zwanym, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

CZAS

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów. Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franko do bióra Administracyi „Czasu“.

LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.

LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.

RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 4 stycznia.

Deputacya z Galicyi na posłuchaniu dzisiejszém u p. Ministra Stanu w Wiedniu, wręczyła mu pismo następującéj osnowy:

Ekscellencyo!

W okólniku do Namiestników prowincyj wydanym, oświadczyłeś Wasza Ekscellencya swoją gotowość i chętność do przyjmowania objawów prawych opinii publicznéj; a otwartość w przedstawieniu stósunków i okoliczności, uważać raczyłeś za pierwszą męskiego charakteru potrzebę. Stawające dziś przed Waszą Ekscellencyą grono obywateli Galicyi i Krakowa, przychodzi właśnie z objawem żywym publicznéj opinii w ich krainie.— Od czasu przydzielenia téj części dawnéj Polski do Monarchii austryackiéj, zanoszone przed tron i przed ministrów Jego C. K. Apostolskiéj Mości przedstawienia i życzenia mieszkańców oncjże, przechodząc przez pośrednictwo nieprzychylnych władz krajowych, często chybiały celu swego. Korzystamy więc z rzeczonego oświadczenia Waszéj Ekscellencyi, gdy pozbawieni od lat kilkunastu wszelkich właściwych organów, przez któreby imieniem narodu do władz najwyższych Państwa przemawiać mogli,— użyć musimy tego najprostszego, naturalnego tylko środka, osobistego wystąpienia przed Waszą Ekscellencyę, jako wysłańcy nie przez wybory wprawdzie powołani, lecz przez głos niemal powszechny wznoszony z każdego zakątka naszéj ojczyzny. Choć bez mandatu formalnego, przybywamy tu przecież w tym danym razie, jako wierni tłómacze opinii publicznéj w Galicyi i Krakowie, bo nasze oświadczenia już dziś dowodnie w ziomkach naszych najsilniejsze poparcie znalazły.

W okólniku swym rzeczonym, zapowiedziałeś Wasza Ekscellencya, iż w krótkim przeciągu czasu ogłoszonemi zostaną ustawy organiczne odnośne do instytucyj w najwyższym Jego C. K. Mości manifeście wskazanych. Zanim takie ustawy co do krainy naszéj wydane będą, życzeniem jest jéj mieszkańców, życzeniem może nawet i zamysłom Waszéj Ekscellencyi odpowiedniem, aby Minister Jego C. K. Apostolskiéj Mości, który swe polityczne zasady rządzenia w tak poważnym konstytucyjnym sposobie objawił, poznał bezpośrednio główne zasady politycznéj niejako wiary ogromnéj ich większości.

W téj to myśli mamy zaszczyt przełożyć Waszéj Ekscellencyi,— iż mieszkańcy naszéj krainy, obu dobrowolną unią przed wiekami połączonych rodów, polskiego i ruskiego, pomimo losu, który spotkał całość niegdyś ich ojczyzny polskiéj, nie odstąpili i nie odstąpią nigdy od owych wiekuistych i przedawnionemi być nie mogących praw historycznych swéj narodowości, która się na zrządzeniu Opatrzności opiera. Dla nas owa podzielona trójca Polski, jest zawsze tylko jedną i tą samą osobą dawnéj matki naszéj; — a z naszemi braćmi nad Wartą i Wilią, jednéj krwi jedno tętno wspólne w sercu mamy. Ministrowi katolickiego Monarchy, z którego świetnéj dynastyi dziewięć królowych na tronie Piastów zasiadało, możemy to nasze uczucie tem otwarciéj wyznać, iż gdybyśmy je kryli, świat by nam nie wierzył, — i nieszczęśliwym nawetby szacunku odmówił.

Gdy tedy Wasza Ekscellencya, na te uczucia naszego narodu, i na jego stare a często piękne dzieje wspomnisz, to bezwątpienia uznasz, iż i my jesteśmy taką historyczno-polityczną indywidualnością narodową, o jakiéj na niedawnéj Radzie Państwa twierdziła większość, iż przy organizacyi Monarchii zapomnianą być nie może; — że i w nas jest to historyczno-prawne poczucie, któremu według słów dyplomu Jego C. K. Apostolskiéj Mości, instytucye i stósunki prawne odpowiedniemi być powinny.

Choć tedy podobne żądania już przez ojców naszych do poprzedników Jego C. K. Apostolskiéj Mości zanoszone, bez skutku pozostały, choć i my tak długo milczeć musieliśmy,— to przecież, jak dawniéj żadnéj, tak i dziś niepomijamy téj sposobności, przełożyć to Waszéj Ekscellencyi właśnie przed wydaniem statutów organicznych,— iż gdy Marya Teresa a późniéj Cesarz Franciszek przyznawać nam chcieli prawo daleko wyższe, niż najzupełniejsza nawet autonomia,— to tém samém widocznem jest, iżby nam ta, która się z ogólnych wyrazów okólnika Waszéj Ekscellencyi wynikać zdaje, bynajmniéj wystarczać nie mogła. Wszak nawet traktaty europejskie, choć względom mniemanego wiecznego pokoju poświęciły ciało Polski, i choć bez nas o nas stanowiły,— nie poświęciły nigdy jéj ducha, lecz stypulowały jego narodowe tchnienie we wszystkich trzech częściach,— i żądały dla nas odpowiednich temu duchowi instytucyj.— Wasza Ekscellencya uznać raczysz, że w tém położeniu żadna się inna Monarchii austryackiéj nie znajduje prowincya; — i choćby już tylko na tém, oprzeć zdołasz swe przekonanie o potrzebie prawdziwie samorządczego organizmu krainy naszéj;— a zarazem o niesłuszności jakiego bądź nowego politycznego rozkawałkowania Galicyi, któreby się sprzeciwiało integralności takiego nawet *status quo*, w którém owa część Polski w posiadanie Austryi przeszła. Rozdział taki byłby tylko nową, lecz zawsze płonną próbą przytłumienia ducha narodowego i jedności Polaków, potężną indywidualność w dziejach zaznaczoną składających.

Z takiego to prawego dążenia do samorządczéj organizacyi kraju naszego, wynika, że sejm prowincyonalny krainy naszéj, jeden i wspólny dla całéj Galicyi i Krakowa, złożony na podstawie rzetelnéj wyborczéj reprezentacyi narodu, a więc nie doradczy tylko, remonstracyjny, lub postulatowy,— lecz w przedmiotach tyczących się każdego moralnego i materyalnego interesu mieszkańców stanowczy, — dla nas jest niezbędnym. Gdyby bowiem ogólny jakiejbądź formy unitarny Parlament Monarchii, w którym i my udział braćbyśmy musieli, interesa Galicyi i Krakowa w najżywotniejszych kwestyach narodowości naszéj, w kwestyach naszego zwyczaju, obyczaju, oświaty, majątku publicznego i instytutów krajowych miał być rozstrzygającym,— toby zaiste polityczne cele pewnéj części Parlamentu germańską dążnością przejętéj, — jak w innych niegermańskich, tak i w naszym elemencie, — Rzeszy niemieckiéj obcym — najsilniéj uzasadniony opór znalazły.

Lecz w prowincyi naszéj nawet w stanowczym takim Galicyjskim Sejmie reprezentowanéj, nie byłoby istotnego samorządu, gdyby godności kościelne obu krajowych obrządków, i publiczne urzędy wszystkich gałęzi administracyi, sądownictwa i wychowania publicznego nie były powierzane ziomkom naszym. Waszéj Ekscellencyi wiadomo najlepiéj,— bo i to w swym okólniku wyrazić raczyłeś,— iż prawdziwa siła sterującego Rządu, główną swą podporę ma w zaufaniu, jakie u ludów wzniecają organa władzy rządzącéj. Nie będziesz więc zapewne Wasza Ekscellencya wątpił, iż współrodacy pełniący ową władzę w krainie naszéj, w każdym razie wzbudzając w niéj to większe zaufanie, o które dotychczasowe organa nie dbały, do większéj siły porządku publicznego przyczynić się mogą.

Już zaś z tego wynika konieczna potrzeba, aby u nas język krajowy był używanym przez władze krajowe nie tylko wtedy, gdy się do ludności naszéj odzywają, lecz i do wewnętrznego po wszystkich dykasteryach kraju traktowania spraw publicznych.— Że zaś język polski bogaty, giętki, wielowiekowem ćwiczeniem we wszystkich gałęziach literatury do najwyższego stopnia ukształcony, językiem wykładowym we wszystkich edukacyjnych zakładach kraju, wrychle uznanym zostanie,— i że językowi ruskiemu wszelkie prawa uzdolnieniu jego odpowiednie, niezwłocznie przyznanemi będą, — tego się po przedsięwzięciu już w téj mierze z woli Monarchy przez poprzedniego Ministra Stanu przygotowawczych kroków,— i po jawnych oświadczeniach Waszéj Ekscellencyi w okólniku — tem bardziéj spodziewać możemy. — Uważasz to Wasza Ekscellencya za jedno z najwyższych zadań Rządu, by usiłowaniem każdego pojedynczego narodu zostawić bezpośrednie wzmaganie się umysłowego jego zasobu do wydania żyznych plonów w obszerniejszych sferach, przy czem i ze skarbów naukowych obcym językiem podanych, swobodnie i dobrowolnie korzystać potrafi. A gdy Wasza Ekscellencya oznajmiasz, iż Rząd najwyższych celów umiejętności nigdy z oka nie wypuści,— to zapewne przyznać raczysz, iż do tych celów naród nasz właśnie wtedy tylko dojść może, gdy jego młodzież ucząca się, będzie sobie miała wykładaną umiejętność w jéj rodowitym języku, w którym od kolebki nauczyła się myśleć i pojmować.

Te to stosunki i okoliczności, tę główną treść i artykuły politycznego wyznania i opinii publicznéj w kraju naszym, przyszliśmy Waszéj Ekscellencyi wynurzyć, nie w duchu niepodobnéj opozycyi przeciw rozporządzeniom rządowym, których jeszcze nie znamy, — lecz owszem w celu należytego oświecenia zwierzchniczéj Władzy Państwa, któréj w chwili tak ważnéj na szczerem objawieniu stanu rzeczy naszych wiele zależeć może.

Racz Wasza Ekscellencya te nasze z winnem uszanowaniem podane przedstawienia wziąść na łaskawą uwagę, a uwzględniając to, co nam jest w każdym razie z ziemskich dóbr najświętszem,— narodowość, — przyczynić się w przedsiębranych dalszych krokach swego wysokiego politycznego działania, do pomyślniejszych losów narodu naszego, — który, — iż niegdyś Monarchii Austryackiéj i całemu chrześciaństwu nie małą z krwi swojéj oddał przysługę, tego przynajmniéj w Wiedniu zaprzeczyć nie można.

Kraków 31go grudnia 1860.

Allokucya Jego Świątobliwości Piusa IX Papieża miana na tajnym Konsystorzu z 18go grudnia r. z. brzmi w dosłownem tłómaczeniu z tekstu łacińskiego jak następuje:

Wielebni Bracia!

Wielu i ciężkiemi burzami już od samego początku swego miotany kościół, w tym najnieforunniejszym wieku naszym tylu i tak wielkiemi nagabywany jest nieprzyjaciół napaściami, iż zdaje się że zdawna przez nich powzięta nienawiść i cała zaciekłości dojrzałość na czasy Naszego papiestwa przypadła. Ani nam tu zaiste pojedynczo wskazywać potrzeba, co się czcigodni Bracia! nie w tak długim lat przeciągu przykrego i ważnego wydarzyło, a czego pamięć Nasz i Wasz umysł niemałym napełnia smutkiem. Tego jednak ukryć niemożemy, że z niezbadanego wyroku Boga żaden dotąd tak mnogim klęskom nie został położony hamulec, bolejemy owszem że nowemi zagrażają tak rozkrzewiciele przewrotnéj nauki, która od początku najzgubniejszéj reformacyi niejako publicznego prawa moc otrzymała, jak skażenie ludzi bezbożnych, którzy się Kościoła katolickiego synami głoszą, a zaprawdę synami ciemności nazywać się winni, jak wreszcie wściekłość pogan, która w krajach wschodu gwałtownie rozgorzała, niosąc rzeź i wytępienie wiernym.

I zaiste najmocniéj ubolewać należy, że w jak największéj części Europy wzmogły się najszkodliwsze błędy pod względem władzy i prawa Kościoła: ztąd usilnie łożone zabiegi wyłamania się z pod wszelkiéj mocy zawartych z Stolicą św. o rzeczy święte układów, ztąd wszelkie wytężone staranie, aby nawet układy inne niebyły zawierane na przyszłość dla załatwiania spraw Kościoła, oraz aby do ich załatwiania i kierowania niemi jedynie świecka przystępowała władza. Doświadczyliśmy tego świeżo czcigodni Bracia! nie bez ciężkiego strapienia serca naszego. Z mocy bowiem apostolskiego urzędu dla poparcia w W. księstwie Badeńskiem sprawy katolickiego kościoła i zagładzenia wszczętego tamże z władzą świecką sporu, zawarliśmy jak wam wiadomo w roku zeszłym z najdostojniejszym tym księciem ugodę, która gdy została zatwierdzoną i publicznie nawet ogłoszoną, wykonania jéj, jak słusznie, oczekiwaliśmy. Jednakże gdy temu oparła się publiczna kraju tego Rada, W. książe wydał postanowienie odejmujące całą moc ugodzie, a w miejsce jéj wniesioną została ustawa, wolności Kościoła jak najbardziéj przeciwna. Mniemamy to być wynikiem fałszywéj nauki protestantów, którzy utrzymują, że kościół w państwie świeckiem jest jakoby zgromadzeniem i dla tego żadnych nieposiada praw, prócz tych jakie mu są dozwolone i nadane przez władzę świecką. Któż niepojmie o ile to od prawdy jest dalekiem? Kościół bowiem jako rzeczywista i doskonała społeczność ustanowiony został przez świętego swego założyciela, aby żadnemi nie określony granicami, żadnemu również świeckiemu niepodlegał rządowi i swoją władzę i prawa po wszystek świat dla zbawienia ludzi wolno wykonywał. Nie co innego też wskazują uroczyste owe Chrystusa Pana do Apostołów słowa: „Daną mi jest wszelka władza w niebie i na ziemi, idźcie i nauczajcie wszystkie narody.. ucząc je zachowywać wszystko, cokolwiek wam nakazałem.“ Temi to pobudzeni słowami opowiadacze ewangelii Apostołowie pomimo oporu królów i książąt, *żadnemi* nieodstraszeni groźbami ani mękami, wesoło spełniali dane sobie posłannictwo. My również o obronę zbawiennych praw Kościoła nader troskliwi, zaledwo zasłyszeliśmy że przemyśliwano i działano w celu udaremnienia tej ugody, ciągle do W. księcia listownie zgłaszaliśmy się dla odwrócenia tego złego i polecaliśmy kardynałowi dzierżącemu ster spraw publicznych nalegać na rząd ów, aby należne wykonanie ugody nakazanem zostało. Gdy jednak wszelkie łożone starania i zabiegi spełzły na niczem, stosownie do obowiązku naszego użalamy się jawnie w gronie waszem czcigodni Bracia! iż uroczysta ugoda w brew wszelkim prawidłom sprawiedliwości bez zezwolenia drugiej strony zniesioną została, i powołujemy się z jak największą żarliwością na prawa katolickiego Kościoła i stolicy ś. zgwałcone i obalone. Owe dopominania się nasze rozkazaliśmy przesłać rządowi badeńskiemu a zarazem wskazać Arcybiskupowi fryburskiemu sposób postępowania w takich trudnościach, któremu to dostojnemu Pasterzowi jak również jego duchowieństwu niemożemy dość zalecić wytrwałości w obronie wolności Kościoła, od czego jak ufamy w największem nawet nie bezpieczeństwie nieustąpią.

Gdyśmy nad powtórnem zamąceniem spraw świętych w W. księstwie badeńskiem i narażeniem kościoła na nowe przygody boleli, inną nam nastręczyła przyczynę zgryzoty broszura świeżo w Paryżu wydana, w któréj autor tak wiele zamieścił rzeczy całkiem obcych prawdzie, tak wiele bezrozumnych i sprzecznych z sobą, iż się wydaje właściwszem pogardzić nią i odepchnąć, aniżeli ją zbijać. Tego jednak ścierpieć niemożna iż się do tego stopnia zuchwalstwa i bezbożności posunął, że nielękając się uderzać na duchowną i świecką kościoła rzymskiego władzę, tworzy sobie jakiś właściwy i nowego rodzaju w państwie francuzkiem Kościół, mający powstać z jego natchnienia, któryby od władzy Papieża rzymskiego był odrębnym i całkiem oddzielonym. Cóżto więc jest innego jak rozerwanie i rozćwiertowanie jedności kościoła katolickiego? O tej to jednakże jedności potrzebnej tak Chrystus Pan mówił do Ojca: „Nie za temi „tylko modlę się, lecz za temi także, którzy przez słowa „ich wierzyć będą we mnie, aby wszyscy byli jed„nem, jak ty Ojcze we mnie jesteś, a ja w tobie.“ Wszakże tej jedności siła i powód *wymaga, aby jak członki z głową tak po wszystek świat wierni z rzymskim Papieżem*, który Chrystusa jest namiestnikiem, złączeni byli i zrośli się. Dla tego do poprzednika naszego świętej pomięci Damazego pisał doktór Kościoła Hieronim: „Z szczę„śliwością twoją, to jest z Piotra Katedrą łączę „się w społeczność, wiem że na tej skale zbudo„wany jest Kościół, ktokolwiek po za tym domem „jeść będzie baranka, jest profanem.“ Jakąż więc autor pomienionej broszury czyni krzywdę przezacnemu narodowi Francuzów mniemając że jedności katolickiej największy zwolennik popaść może w błędy schyzmatyckie. Jakaż jego jest zapamiętałość, gdy mniema że od czci i wiary dla stolicy apostolskiej odwieść się da owo duchowieństwo a szczególniej najczcigodniejsi zwierzchnicy którzy pomiędzy poprzednikami swemi liczą Jreneusza Kościoła lugduńskiego pasterza, piszącego te wzniosłe słowa: „Trzeba aby do Kościoła rzymskiego „dla łatwiejszego przodkowania cały zgromadził „się kościół, to jest ci, co gdziekolwiek są wier„nemi“; którzy żadną nie złamani trwogą, żadnem nie wstrzymani niebezpieczeństwem, tak głosem jak pismami o odzyskanie Naszych i Stolicy ś. praw walczyli, i Nam nigdy nie omieszkali dawać najpewniejsze czci dowody. Których My jakoteż i innych po wszystek świat zwierzchników wynagradzając zasłużonemi dostojeństwami pasterską gorliwość, czujność, wytrwałość, jakkolwiek z własnego popędu skwapliwych i pochopnych do obrony wiary katolickiej, jednakże napominać i zachęcać wśród tej nieprawości czasów nieomieszkujemy, ażeby im gwałtowniejszemi stają się codziennie napaści nieprzyjaciół, tem silniejszym umysłem starali się je znosić i pokonywać i nieprzestawali przestrzegać poruczonych pieczy swej wiernych przed obłudą i zasadzkami, których im oderwać od łona matki kościoła najpodstępniejsi ludzie usiłują. Już z potępienia godnej owej broszury, jakie są wreszcie autora i wszystkich *innych rady, którzy świeckie Stolicy ś. panowanie* wydrzeć zamierzają, jak gdyby zerwawszy maskę jawnie dostrzegamy. Nic oni zaiste innego nie marzą i nie knowają jak aby najświętszej religii fundamenta podkopać. To w istocie w prowincyach od świeckiego naszego panowania oderwanych, to w innych Włoch stronach najwiarołomniejszemi podstępami najżarliwiej zamierzone widzimy i opłakujemy. Do tego należą rozsiane wszechstronnie przewrotne ksiąg świętych tłomaczenia dla zachwiania wiary, rozlany dla zarażenia obyczajów młodzieży najobrzydliwszych ściek broszur, rozpowszechniona wszędzie wyuzdana życia swawola, pogardzona, zdeptana Kościoła potęga, święta nietykalność zgwałcona, wykluczone z pod władzy i czujności biskupów publiczne młodzieży wychowanie i wszelki nauki i obyczajów nadzór, ludzie przewodniczący naukom *źle dla religii usposobieni*, ogłoszona *w Umbryi uchwała* stanowiąca wypędzenie z klasztorów prawie wszystkich rodzin religijnych, zniesienie kolegiat kapitulnych, zawieszenie pojedynczych wszelkiego rodzaju beneficyów i pobożnych bractw oraz zabranie najniesprawiedliwsze dóbr ich; do tego należą rzuceni w więzy duchowni mężowie a nawet sami namaszczeni Arcykapłani pomiędzy którémi czcigodny brat arcybiskup z Urbino otoczony niedawno zbrojnemi i powiedziony do więzienia; kardynalską godnością świetniejący czcigodny brat arcykapłan z Fermo siłą z stolicy swej wydarty, gdzieindziej wywieziony i wyzuty z wszelkiej opieki nad powierzoną sobie trzodą, oraz kilku arcykapłanów i księży z królestwa neapolitańskiego lub do więzienia wtrąconych lub do ucieczki zmuszonych; do tego należą (co nie bez najdotkliwszego uczucia boleści nadmieniamy) otwarte w niektórych Włoch krańcach protestantom świątynie i publiczne również szkoły zaprowadzone, gdzie bezkarnie wykładaną bywa na zgubę religii katolickiej wszelka nauki przewrotność; dalej ogłoszony w Umbryi dekret mocą którego małżeństwo nazwane przez Apostoła wielkim Sakramentem, właściwej zwierzchności świeckiej podlega i prawie wyjęte jest z pod władzy Kościoła w tym może celu, aby *później* jedynie świeckim ulegało ustawom, *i tym* sposobem, co niechaj Bóg odwróci, *prawne* zaprowadzone zostało cudzołóstwo *z największą* szkodą dusz. Dla tego więc *jak obowiązek* apostolskiego Naszego urzędu *wymaga*, cokolwiek przeciw Kościoła pra*wom i* spuściznie, przeciw osobom religijnym dotąd uczynionem zostało lub uczynionem nadal będzie, potępiamy, naganiamy i za niemające żadnéj siły i mocy, słowem za niebyłe jawnie uznajemy. Jaki zaś istnieje w sprawach tak publicznych, jak prywatnych zamęt, jaki ruch w Europie, jaką niejednością płoną Włochy, któż nie dostrzega i wraz z Nami najmocniej się nie smuci? Widząc tyle i tak ciężkich sprawie duchownej i świeckiej zadanych ran, zmuszeni jesteśmy zawołać z Prorokiem: „zarażona jest ziemia od swych mieszkańców, al„bowiem przekroczyli ustawy, zmienili prawo, ro„zerwali wieczne przymierze.“ Z tego atoli natłoku złego ci *najszczególniej winni* zdać sprawę, co aby rozszerzyć posiadłości swe w granicach Włoch, wszelkie ludzkie i boskie prawa zuchwale obalali, co się twórcami powszechnej pomyślności być chełpią i ogłaszają, a gdziekolwiek nogą stąpili, wszędzie jakby najrozkiełznańsze burze, wyciśnięte zostawiają wściekłości i rzezi ślady. Oby kiedyś ci nierozsądni weszli w siebie, oby pojęli że po zniesieniu religii, żadnéj już społeczeństwu ludzkiemu nie pozostanie opieki tak pod względem trwałości jak spokoju; oby się kiedyś przekonali że jedna jest religia katolicka, mistrzyni prawdy, wszystkich cnót karmicielka, na której wspiera się narodów, państw całość i zbawienie; oby pomnieli kiedyś, że ta stolica apostolska nigdy przeciwną nie była istotnéj i trwałej ludów szczęśliwości, owszem po wszystkie czasy dla całego rodu ludzkiego znakomite kładła zasługi; przez nią bowiem pozyskane dla ludzkości barbarzyńskie ludy i w prawdziwéj religii zasadach kształcone, uśmierzone wojen rozruchy, popierane wszelkiemi sposobami piękne sztuki i nauki, dla nieszczęśliwych i chorych pociechy wzniesione publiczne gmachy miłosierdzia, postanowione i ogłoszone i monarchom i ludom w największych nawet wstrząśnieniach, sprawiedliwości i uczciwości *zasady*. To wszystko, oraz wiele innych *rzeczy, zdziałanych* bacznie i mądrze *przez stolicę apostolską* dla dobra *ludzkiéj społeczności*, wielu i znakomitemi poświadczone pomnikami, dla wiadomości wszelkich czasów uświetni historya.

Część Literacko-Artystyczna.

OBRAZY
Z WOJNY W CHINACH.

Każdy zakąt ziemi jeżeli chce być dziś w połączeniu z ruchem ogólnym świata, nie może nie interesować się zdobyczami cywilizacyi, choćby w najodleglejszych dokonanymi stronach. Chiny do niedawna służyły jeszcze za przedmiot dowcipnych porównań, ilekroć była mowa o nikczemném służalstwie, skośniałym obskurantyzmie i o nędzy ludu który topił dzieci, aby niepotrzebował ich żywić. Mimo tego, że się bawiono kosztem Chińczyków, i spijano ich herbatę, Chiny były zawsze nierozwiązaną zagadką, bo mało kto znał je inaczéj jak po wierzchu, lub przez dziurkę od klucza. Wyprawa francusko-angielska dotarłszy w samo serce państwa niebieskiego, obala mur broniący dotąd przystępu ciekawości; a tak towarzystwo uczonych przyłączone do wyprawy będzie mogło odsłonić Europie tajemnice politycznéj i socyalnéj egzystencyi téj prawie nowo odkrytéj szóstéj części świata.

Podaliśmy niedawno opis Pekingu sporządzony podług misyonarskich sprawozdań z różnych czasów; zaspokajał on chwilową tylko potrzebę, lecz dziś doszły już dwa raporty: Jenerała Montauban, i opis pobytu w niewoli pana Escayrac de Lauture naczelnika misyi naukowéj. Jest to największa z nowości, najosobliwsza niespodzianka, jakiéj już dawno niemiał świat uczony i nieuczony, porównaćby ją można chyba z wrażeniem, jakie robiło niegdyś zdobycie państwa Montezumy.

Posłuchajmy co donosi jenerał Montauban z głównéj kwatery pod Pekingem, dnia 12go październik 1860. Armia opuściła stanowisko pod Palykya-ho dnia 5go października i posunęła się ku Pekingowi. Dla zapewnienia komunikacyi z Pei-ho zostało w Paly-kia-ho trzy kompanie w miejscu obronném, z ambulansami i częścią administracyi, dowódzca zaś z głównemi siłami, wziąwszy żywności na pięć dni, posunął się naprzód.

Tegoż dnia wyprawa stanęła obozem w jednéj wielkiéj wsi, odległéj od stolicy na 6000 metrów. Widać z niéj było miasto najwyraźniéj. Trochę jazdy tatarskiéj uwijało się przed czatami, lecz nieśmiało się zbliżyć.

Nazajutrz 6go tak angielski jak francuski dowódzca ruszyli na Peking sformowawszy się po dwie kolumny, dla tego, iż kraj jest bardzo zarosły i poprzecinany siecią dróg krzyżujących się. „Nie widziałem, powiada jenerał Montauban, jak żyję kraju trudniejszego do prowadzenia kolumn i ciężkiéj artyleryi.“

Po dwugodzinnym utrudzającym pochodzie, wyprawa przybywszy o dwa tysiące metrów od północno-wschodniego narożnika stolicy, zatrzymała się, i natychmiast wyprawiono liczne oddziały na zwiady.

Języki chińskie zapytywane doniosły, iż w kierunku zachodnim Pekingu mającym mur 7 tysięcy metrów długości, stoi wielki obóz tatarski liczący 10 tysięcy żołnierza.

„Bez zwłoki — powiada jen. Montauban — ruszyliśmy na ten obóz, którego szańce widzieliśmy z daleka; szliśmy na równéj wysokości z jenerałem angielskim, który miał na prawe, a ja na lewe skrzydło uderzyć. Kolumnie Collineau polecono obejść lewe skrzydło obozu, Anglikom prawe, a jenerał Jamin atakował z czoła; tymczasem jeszcze w nocy obóz był opuszczony.

„Natenczas jenerał Grant doniósł mi jako był uwiadomiony przez szpiegów o cofaniu się armii tatarskiéj do Juen-Ming-Juen, wspaniałéj rezydencyi cesarskiéj, odległéj od nas na półtory mili, przyczém radził, żeby iść na nią. Gdy pora była wczesna, a wojsko niezmęczone i pełne zapału przestrzeń ta mogła być jak nic przebytą.

„Po długim i trudnym pochodzie przyszliśmy o 7méj do wsi Juen-Ming-Juen. Po gościńcu brukowanym płytami granitowemi, po przepysznym moście zbliżaliśmy się do cesarskiego pałacu leżącego o 200 metrów od mostu. Droga między mostem a pałacem ocieniona jest bukietami pięknych drzew; po prawéj widać wielki plac z szeregiem domów będących mieszkaniem najprzedniejszych mandarynów.

„Nim jeszcze zajęliśmy się biwakowaniem, chciałem przetrząść wchód do pałacu zatarasowany potężną bramą, i parkanem z obu stron. Utrzymywano bowiem, że Tatarzy stali w dziedzińcach i ogrodach za tą bramą.

„Jakoż wyprawiłem dwie kompanie piechoty morskiéj, aby oczyściły wchód do pałacu i las będący w tyle; prowadził je mój oficer służbowy, porucznik okrętowy Pina.

„Oficer ten posłyszawszy hałas wewnątrz, rozkazał, aby otwarto bramy; lecz gdy nieotrzymał odpowiedzi, przystawiono drabinę, po któréj wdarł się na mur, wraz z p. Vivenon chorążym okrętowym. Zaledwie stanęli na grzbiecie muru, ujrzeli Tatarów zbrojnych w piki, strzały, rusznice, niby zamierzających bronić przystępu.

„Na widok tych oficerów, cofnęli się Tatarzy i p. Pina przesadził mur, ażeby wojsku otworzyć bramę. Gdy się to działo, Tatarowie rzucili się na p. Pinę i walka rozpoczęła się między nim a przeciwnikami przybywającemi co chwila. Oficer ten mężnie wytrzymał natarcie, wypalił kilkarazy z rewolweru i odniósł ranę w lewę ramie i prawą rękę. Żołnierze z marynarki przybiegli mu w pomoc, równie jak swemu oficerowi p. Vivenon postrzelonemu w bok, a tak tatarowie po bezskutecznym oporze, pierzchnęli w nieładzie, zostawując na placu trzech zabitych, i uprowadzając wielu rannych.

„Na odgłos strzałów, kazałem podstąpić brygadzie jenerała Collineau, aby zajęła pierwszy pałacowy dziedziniec; niechciałem bowiem zapuszczać się wewnątrz, w miejsca nieznane i to w nocy. Siedmset do ośmiuset Tatarów znajdujących się za pałacami przytykającemi do lasu, mogło było z łatwością niepokoić nasze wojsko. Noc przeszła bez żadnego wypadku, a nazajutrz skoro świt udałem się do pałacu w towarzystwie jenerałów Jamin i Collineau, niemniej szefa mojego sztabu i brygadyera angielskiego Fattle, z którym był major Sley z pułku dragonów królowej i półkownik Fowley. Kompania piechoty poprzedzała nas dla bezpieczeństwa, lubo pokazało się że pałac całkiem był przez Tatarów opuszczony.

„Szło mi wiele o to aby nasi sprzymierzeńcy byli także reprezentowani przy tym pierwszym wstępie do pałacu mogącym mieścić, jak się spodziewałem, wielkie bogactwa. Zwiedziwszy apartamenta pełne nieopisanego przepychu, wszędzie rozstawiłem warty, oraz wyznaczyłem dwóch oficerów od artyleryi, ażeby niepozwalali nikomu wchodzić do środka, i niedawali ruszać niczego, aż do przybycia jenerała Grant, którego o całem zdarzeniu uwiadomić nieomieszkał brygadyer Fattle.

„Za przybyciem dowódców angielskich, ułożyliśmy się jak mamy postąpić z tém mnóstwem kosztowności, i wyznaczyliśmy ze strony każdego narodu po trzech komisarzów mających wybrać najszacowniejsze i najciekawsze przedmioty, a to dla zrobienia równego podziału. Niepodobna bowiem było myśleć o zabraniu wszystkiego, z powodu niedostatecznych środków przewozu.

„Później nieco w skutek nowych poszukiwań odkryto sumę wynoszącą około 800,000 franków w małych sztabach złota i srebra. Taż sama komisya zajęła się równym podziałem tej sumy pomię-

Lecz znowu ojcowskie nasze serce ku sobie pociąga najliczniejszemi dotknięty nieszczęściami kościół na wschodzie, który się jednak krwawemi męczenników palmami uszlachetniać i zdobić nieprzestaje. Mówimy tu czcigodni bracia o państwie Korei, o cesarstwie chińskiem i pogranicznych krajach, gdzie najsroższemi nawet mękami, ani wszelakim najokrutniejszym rodzajem śmierci nie została osłabioną ani pokonaną stałość Chrześcian w wierze, mówimy o Kochinchinie i krajach Tonkinu gdzie ku całkowitemu wytępieniu imienia chrześciańskiego najsroższej rozgorzała pogan zaciekłość. Pocóż bowiem przypominać zgromadzenia, klasztory, kościoły, publiczne i prywatne gmachy lub z ziemią zrównane lub pożarem zniszczone? Poco przywodzić na pamięć wiernych Chrystusowi wszelkiego wieku, stanu, zakonu częścią najokrutniéj prześladowanych, ogołoconych ze wszystkiego, zmuszonych prowadzić tu i owdzie błąkające się życie na wszelką mękę dotkliwsze, częścią rzuconych do więzień i wszelkiego rodzaju mękami dręczonych, których jednakże w zniesieniu za Chrystusa mąk i śmiercią, dawnych kościoła męczenników męstwo wznowili. Niemniéj nas dotyka i porusza najopłakańszy stan Chrześcian w Syryi, których jakkolwiek od cierpień najokrutniejszej rzezi wytchnęli, ciągłą ścigani są trwogą, aby przytłumiony na chwilę przez siły wojskowe Europy niewiernych wybuch, tem gwałtowniéj się nierozżarzył ku ponowieniu łupiestw i rzezi. Aby wesprzeć ich nieszczęścia, chociaż niewyrównywający ojcowskim chęciom, niejaki jednak w braku obecnym pieniężnych zasobów, przesłać kazał Nam dla nich zasiłek, jaki nam niepomiernie nigdy składać szczodrobliwość ludów katolickich. Nie chcemy przeto bez oddania im pochwał pominąć tego wspaniałego przykładu miłosierdzia dla pocieszenia chojnością datków strapionych w Syryi wiernych, i najmocniéj zarazem radujemy się że nigdy w Kościele niesłabnie owa cnota, którą boski pojednawca główną chciał mieć cechą religii chrześciańskiéj.

Ten wyłożony tu przez Nas stan spraw świętych i publicznych, opłakany zaiste i godny ubolewania, dręczy nas gwałtownie i martwi oraz ciężkim napełnia smutkiem czcigodni bracia! i nie wątpię że wy powołani do dzielenia części naszéj władzy, część także boleści ponosicie. Lecz nieupadajmy jednakże na duchu, ale powtarzając co dzień modły, wznośmy oczy nasze ku górze zkąd w tylu spraw zawikłaniach skutecznéj oczekujemy pomocy. Do pomoże Bóg Kościołowi swemu, dopomoże Naszemu ukorzeniu się, a wzmocnionych jego pomocą żadna Nas całkiem trwoga niebezpieczeństw, żadna nieodstraszy przeciwność od pełnienia wytrwale służby apostolskiéj. Niewinna krew Chrześcian, którą ziemia Wschodu skropiona, niechaj na chwałę wzniesie się ku Panu, aby tą jakoby zbawienną ofiarą przebłagany, najcięższe jakie nas gnębią i jakie nam grożą klęski litościwie odwrócił; i za wstawieniem się najświętszéj Boga Rodzicielki bez zmazy poczętéj i błogosławionych Apostołów Piotra i Pawła, dozwolił kościołowi swemu odnieść zwycięstwo nad najzaciętszemi nieprzyjaciołmi. Niechaj Bóg kiedyś do sądu wystąpi i nieprzyjaciół imienia swego ziejących zagubą religii, często niegodziwie przeciw kościołowi występujących, siłą swego ramienia rozproszy i zgniecie, lub czego bardziéj pragniemy i błagamy, boskiéj swéj łaski światłem opromienionych na drogę sprawiedliwości i prawdy w miłosierdziu swém najlitościwiéj wprowadzi.

Fryderyk Wilhelm IV król Pruski umarł. Śmierć jego nie wywrze żadnego wpływu na zmianę polityki pruskiéj, a tem mniéj europejskiéj: przestał on wprzód panować nim zszedł ze świata. Trzechletnia ciężka choroba, w ciągu któréj chwilowo tylko odzyskiwał władze umysłowe, kazała mu jeszcze w d. 9 marca 1858 przelać na brata jeżeli nie dostojeństwo korony, to jéj obowiązki. Odtąd był jakoby człowiekiem prywatnym; cóż, kiedy do życia prywatnego zszedł dopiero wtedy, gdy umysł jego mgła okryła. A przecież przymioty jego więcéj były zaletami człowieka prywatnego niż króla! Pełen głębokiéj nauki, zarówno filozof i teolog jak historyk, niepospolity mówca, prawdziwy wielbiciel i znawca sztuki, uposażony żywym dowcipem, charakteru łagodnego i spokojnego, uczuć szlachetnych, do przyjaźni skory i wierny jéj, wolen od namiętności, o ile człowiek wolnym od nich być może, umiał pociągać ku sobie więcéj sercem i umysłem niż blaskiem tronu, bo w towarzystwie jego łatwo można było zapomnieć o królu, aby obcować z człowiekiem. Wszystkie te jednak przymioty osobiste niewystarczyły, aby otoczyć tron jego wielkością; nie zdolne były zjednać mu w Europie téj przewagi, jaką sobie jednają wyższe umysły. A lubo okoliczności sprzyjające uśmiechały mu się niejednokrotnie, składając w jego ręce urząd rozjemcy i arbitra sporów europejskich, lubo dość mu było sięgnąć tylko ręką, aby włożyć koronę cesarską na głowę i zawładnąć środkową Europą, nie uczynił tego, bo się na sprawy polityczne ze stanowiska prawa prywatnego zapatrywał; bo na polu stosunków publicznych ulegał często pobudkom prywatnym, a familijne związki miały u niego moc sojuszów. Za to zbyt łatwowierny i powodować się dający teoryom zwłaszcza z historyi czerpanym, zachwycił z nauk teologicznych doktrynerstwa, które przeprowadzone do spraw publicznych, dawało zręcznym ludziom sposobność używania na złe pozorów konsekwentności. Skutki też jego rządów nie odpowiadały jego chęciom; chęć rządzenia patryarchalnie wyradzała się w policyjną opiekę, sprawiedliwość wywoływała prześladowania, a człowiek będący wzorem cnót, widział rewolucyę tron jego podkopującą. Nie był to król słaby a tem mniéj niedołężny, lecz właśnie owa sprzeczność położenia między obowiązkami króla a człowieka prywatnego, między ruchliwością umysłu i wysokiemi cnotami a brakiem dzielności charakteru i brakiem popędu do czynów, czyli jednem słowem ambicyi, cechowała 18letnie rządy jego. Piękne ich chwile bywały więcéj połyskami natchnienia niż następstwami mądrości politycznéj, i nie przynosiły też zbawiennych owoców.

Kończymy ten rys zmarłego króla jednym ważnym, dla wielu może najważniejszym, że on to właśnie zwołaniem sejmu połączonego wprowadził Prusy na dzisiejszą kolej konstytucyjną. Jeden jeszcze jest rys, dla nas zawsze bolesny, lecz w chwili zgonu monarchy nie chcemy pióra zaprawiać goryczą. Nie będziemy więc rozszerzać się o rządach jego w jednéj z dawnych części Polski, ani o położeniu ziomków naszych w Wielkiem Księstwie Poznańskiem, o ucisku narodowości polskiéj, o pogwałceniu jéj praw wiekowych, i tam równie jak wszędzie przez uroczyste traktaty europejskie zagwarantowanych, a przyrzeczeniami królewskiemi zapewnionych. Przymioty Człowieka nie zdołały naprawić winy, jaką Król z przeszłości odziedziczył, a któréj następstwem było, że Fryderyk Wilhelm IV pomimo szlachetności serca i głębokiego sprawiedliwości poczucia, należał do rzędu panujących, co politykę swoją opierali na idei państwa bez uwzględnienia faktu opatrznego narodowości.

Korespondencya Czasu.

Tarnów 3 stycznia.

Dla przekonania powszechności, że Starozakonni gminy miasta Tarnowa nie są cudzoziemcami na ziemi polskiej, proszą przełożeni tejże gminy o umieszczenie telegramu dziś do Delegacyi przesłanego, który brzmi jak następuje:

„Do J. O. Księcia Władysława Sanguszki, — w Wiedniu.

„Tarnowska gmina Starozakonnych za późno dowiedziała się o wysłaniu Deputacyi z Galicyi celem uzyskania autonomii narodowej, nie będąc ze strony tutejszego Magistratu wezwaną do wyboru Deputowanych; — pospieszamy przeto niniejszem zawiadomić Wys. Deputacyą o pisemnym adresie naszego przystąpienia, który pocztą posyłamy.

„Przełożeni tarnowskiej gminy żydowskiej.“

Wiedeń 2 stycznia.

Deputacya nasza, z deklaracyą żądań Galicyi względem autonomii narodowej i będąca co do tego prawdziwym wyrazem całego kraju, przybyła tutaj w najstosowniejszej chwili. Nie tylko bo wiem nie ma jeszcze nic orzeczonego o ustawie dla Galicyi, ale nawet nie ma oznaczonego ogólnego kierunku w systemie konstytucyjnym. System rządu może więc jeszcze skierować się na wewnątrz odpowiednio potrzebom i życzeniom ludów monarchii, odpowiednio autonomii narodowej każdego kraju, a na zewnątrz zasadzie, która pod przewodnictwem Francyi i Anglii idzie, zwolna może, lecz pewno, bo odpowiednio nowemu prawu narodów. Nadto deputacya nasza przedstawiająca życzenie Galicyi, w którem z narodowością połączona jest wolność, życzenie *samorządu* narodowego, popiera także system konstytucyjny, a przeto może być niejaką podporą dla reprezentanta tego systemu w dzisiejszym gabinecie, dla p. Schmerlinga, i być mu na rękę jeżeli system swój na autonomii narodowej oprzeć zechce. Zważając nakoniec na dzisiejszy stan Galicyi, chwila obecna jest bardzo stosowną do przedstawienia zasady co do organizacyi; gdyż jak wiecie, jest teraz pod tym względem w kraju naszym *tabula rasa*.

Wszystkie te powody wskazujące stosowność obecnej chwili do objawienia życzeń Galicyi, okazują z drugiej strony równą stósowność do przyjęcia i urzeczywistnienia tych życzeń w organizacyi kraju.

Deputacyę jadącą do Wiednia kilkoma oddziałami witały na wszystkich stacyach kolei żelaznej aż do granic Szląska, tłumy miejscowej ludności to okrzykami: „Szczęść Boże!“ to wiwatami. Tu nawet w Wiedniu zamierzano powitać ją na dworcu kolei żelaznej, lecz spóźnianie się pociągów przeszkodziło temu. Wieść, że p. Smolka stoi na czele deputacyi, jak go istotnie stawiało życzenie ludności we Lwowie i Krakowie objawione, bardzo dobre sprawiła tu wrażenie. Ogółem w deputacyi przybyło tu przeszło 200 obywateli.

Dzisiaj popołudniu zgromadzili się w sali hotelu „pod Arcyksięciem Karolem“, gdzie urządzono bióro deputacyi, i z niej wybrano członków do delegacyi ściślejszej. Postanowiono na tem posiedzeniu: że cała deputacya mając na czele delegacyę, udaje się do Ministra stanu w godzinie wyznaczonej na posłuchanie, pod przewodnictwem p. Franciszka Smolki, który głos w jej imieniu zabierze i deklaracyę życzeń p. Ministrowi odczyta, oraz dwóch drugich przewodników ks. Adama Sapiehy i hr. Aleksandra Dieduszyckiego, którzy byli wraz z p. Smolką członkami komitetu wyborczego deputacyi. Równocześnie p. Franciszek Smolka doniósł delegowanym, że był już w ministerstwie stanu, i tam mu oświadczono, że pan Schmerling wie o przybyciu deputacyi polskiej i takową jutro przyjmie, jeżeli nie będzie wezwany na audyencyą do N. Pana, jak to miał sobie zapowiedzianem. Treść tego ważnego doniesienia już telegrafowałem.

Dalej na temże posiedzeniu, delegowani z miasta Stanisławowa i obywatelstwo z okolicy złożyli depeszę, iż mandat dla nich jest w drodze, i przyjęci zostali jednomyślnością do delegacyi oświadczającej swoją radość, że w oczach całej Europy może dać nowy setny dowód dla zbicia fałszu potwarców głoszących, że w kraju naszym uczucie patryotyczne żyje tylko w jednej klasie mieszkańców; albowiem wszystkie miasta galicyjskie nikomu nie dały się prześcignąć, gdy szło o upomnienie się o prawa narodowości naszej i o wolność dla wszystkich.

Nakoniec na temże posiedzeniu wniesiono, aby deputacya po wręczeniu p. Ministrowi stanu deklaracyi żądań Galicyi, zaraz się rozwiązała, lecz aby niektórzy jej członkowie pozostali w Wiedniu i popierali jako ludzie prywatni przeprowadzenie najpilniejszych potrzeb Galicyi, a mianowicie natychmiastowe wprowadzenie języka narodowego jako wykładowego we wszystkich szkołach, organizacyę rad powiatowych; przedstawili nadużycia niższej biurokracyi najoporniejszej nowemu systematowi, wyjednali usunięcie osób przeciwnych prawdziwemu porządkowi rzeczy i t. d.

W dniu jutrzejszym o godzinie 10 rano zgromadzą się wszyscy członkowie deputacyi na nabożeństwo w kościele ś. Ruprechta a następnie w biórze deputacyi dowiedzą się stanowczo, o której godzinie p. Minister stanu będzie mógł przyjąć wręczających mu deklaracyę życzeń Galicyi. Jutro rano ma ks. Leon Sapieha audyencyę u N. Pana.

Wiedeń 3 stycznia.

□ Wrażenie zrobione na publiczności tutejszej i w sferach rządowych odpowiedziało oczekiwaniom które z wyjazdem deputacyi łączył kraj, jak jej postępowanie odpowiedziało zaufaniu, które cała ludność Galicyi w niej położyła. Mówię cała ludność, gdyż jestem przekonany, że ci którzy na jej wybór pospieszyć lub przysłać swego przyzwolenia nie mogli, byli z nią myślą i duszą. Ci zaś którzy nas chcą dzielić na stronnictwa, partye rodowe, mylą się, gdyż wszystkie warstwy społeczeństwa tak w Galicyi jak i w innych stronach Polski, ogarnia i skupia jedna myśl i jeden cel. Różnica w sposobach zapatrywania się na środki, nie stanowi tak głębokiego przedziału, żeby o jedność w chęciach i życzeniach obawiać się było można. Pierwszym dowodem tej jedności był wybór deputacyi; drugim wybór przewodników do przedstawienia życzeń kraju, trzecim całe postępowanie grona polskiego tak w kraju jak tutaj. Narady nad wyborem przewodnictwa odbyły się wczoraj jak wam doniosła depesza telegraficzna, pod prezydencyą księcia Władysława Sanguszki. W zacnej i prostej przemowie, postawił on wybór tego przewodnictwa deputacyi w ten sposób, że wybory połączyły w trzech osobach, usposobienia, chęci i myśli wszystkich. P. Smolka miał już wczoraj przyrzeczone przez Ministra przyjęcie deputacyi dziś w południe. Dzień ten wszyscy obecni w Wiedniu Polacy, w liczbie przeszło 300 uczcili o 11 nabożeństwem w kościele polskim ś. Ruprechta. Po nabożeństwie p. Smolka zaproszonym został z kościoła znowu osobiście do Ministra Stanu, który mu oświadczył, że *dla wyższych i koniecznych względów*, przyjąć tylko może na posłuchaniu trzech przewódców deputacyi, to jest p. Smolkę, księcia Adama Sapiehę i hr. Aleksandra Dieduszyckiego. To oświadczenie Ministra powtórzone przez p. Smolkę zgromadzeniu całemu które nań czekało, przyjętem zostało, z należytem ocenieniem okoliczności i słów Ministra. Deputacya prosiła przeto swych przewódzców, żeby spełnili w jej imieniu wolę kraju udając się jutro do P. Schmerlinga, i wręczając mu podanie podpisane przez wszystkich.

W Wenecyi były małe rozruchy. P. Richter umarł dziś na febrę gorączkową.

Wrocław 2 stycznia.

† Fryderyk Wilhelm IV, król pruski, umarł dnia dzisiejszego o godzinie pół do pierwszej popołudniu. Od tygodnia stan zdrowia jego, oddawna sztuką tylko lekarską na tym samym stopniu utrzymywany, znacznie się był pogorszył. Stracono nadzieję, aby go przy życiu dłużej utrzymać można. Wczoraj zrana tak już był słaby, że przez kilka godzin zaledwie było można rozpoznać, że jeszcze żyje. W Berlinie, a przez telegraf i tutaj, rozeszła się pogłoska, że umarł. W kościołach nawet, na poobiedniem nabożeństwie, duchowni z ambon wiadomość tę ogłaszali. Pogłoska była przedwczesna. Po kilkogodzinnym letargu chory dał wyraźniejszy znak życia, i po tem przesileniu miano jeszcze czas jakiś nadzieję, że do sił powróci, Książę Rejent i inni książęta, którzy na pierwszą wiadomość o konaniu króla pospieszyli do Poczdamu, powrócili do Berlina. Lecz już o północy uwiadomiono ich o nowem pogorszeniu. Niezadługo wszyscy członkowie rodziny królewskiej znaleźli się przy łożu konającego. Walka pomiędzy życiem a śmiercią, podobna do przerywanego chwilami snu, przeciągnęła się aż do południa dnia dzisiejszego. Wszyscy ministrowie zgromadzili się tymczasem w Poczdamie. Wiadomość o śmierci królewskiej rozesłaną była natychmiast telegrafem przez ministra spraw wewnętrznych do prezesów prowincyj królestwa. Do Wrocławia przyszła w ośm minut po zgonie. Za nią nadeszły i inne mniejsze szczegóły. Wiadomość ostatnia nie była już nowością, bo pierwsza fałszywa pogłoska rozszerzona była z taką pewnością, że już dziś rano powtarzano ją za urzędownie potwierdzoną. Z prawdziwość jej ręczyły wszystkie osoby przybyłe o siódmej rano nocnym pociągiem z Berlina do Wrocławia.

Śmierć N. Pana nie sprawi wielkiej zmiany w samym rządzie. Książę Rejent jest rzeczywiście od dwóch lat panującym. Tytuł Rejenta zmieni tylko na królewski. Jednakże w szczegółach mniejszego znaczenia książę Rejent przez wzgląd na żyjącego brata wstrzymywał się od zmian i od niektórych rozporządzeń, doradzanych przez nowy system rządu i nowe położenie rzeczy tak w polityce wewnętrznej jako i zewnętrznej. Do takich szczegółowych spraw liczą i kwestyą ogólnej i zupełnej amnestyi, która tylko z łaski królewskiej wypłynąć może, a której stronnictwa postępowe w ostatnim czasie zaczęły się już drogą prawa, za pośrednictwem sejmu, domagać. Stanie się teraz zadość ich życzeniom. Śmierć króla przypada w ważną chwilę ogólnego politycznego położenia Europy. Był on podobno ostatnim monarchą starej historyi pruskiej. Poczyna się nowa jej era.

Londyn 28 grudnia.

L. Wiadomość, jaka była tu telegramem przez Rosyą nadeszła o zawarciu pokoju z Chinami, napełniła powszechną radością. Brakowało tylko bliższych szczegółów, aby ją uzupełnić, a i te wkrótce nadeszły. Odebrano je w wilią Bożego Narodzenia tak, że nazajutrz mogły być w dziennikach ogłoszone, co tem bardziej zwiększyło radość tak wielkiego święta. Każdy zdawał się wolniej oddychać, dowiedziawszy się, że przecie choć jedna z wielkich politycznych kwestyj, tyle na Europie ciążących, została załatwioną. Większa część szczegółów tego czynu zapewne wam skądinąd jest znana, powtarzam je atoli dla ich ważności, bo one otwierają nową erę dla Azyi na przyszłość. Nasamprzód dawniejsza ugoda zawarta w Tientsin 1858 roku, została w całości zaratyfikowana, niemniej co do stosunków politycznych jak handlowych. W dodatku cięższe wynagrodzenie nałożone na Cesarza chińskiego, bo 8,000,000 taels, które mają być wypłacone w pewnych terminach. Cesarz miał żal swój okazać za zdradzieckie postępowanie pod Taku warowniami, i obwieścić takowe po całem cesarstwie. Wspaniały jego przodków pałac, z którego się pysznił, został zburzony na przestrogę i postrach broni europejskiej. Dnia 8go listopada sprzymierzone wojska miały opuścić Pekin. Jedna część Anglików jednak, pod ich dowódzcą sir Hope Grant pozostała jako eskorta dla lorda Elgin i bar. Gros i dla nadania mocy traktatowi pekińskiemu. Wtenczas nawet kiedy ci pełnomocnicy opuszczą Pekin, znaczna część siły zbrojnej pozostanie w pobliżu, aby warunki traktatu nie były naruszone. Ambasada angielska a podobno i francuzka, pomimo zadawniałych przesądów, ma stale przebywać w Pekinie. Rzeka Pejho ma być wolną dla handlu aż pod Tientsin, a z czasem nawet do Pekinu. Wychodźtwo kulinów ma być dozwolone na żądanie i podobno korzyść Francyi potrzebującej ich do zaludnienia swych osad. Nie żądano żadnych zdobyczy terytoryalnych od Chin. Anglia tylko odstępuje wyspy Chusan, a w zamian bierze półwysep Kowlon, mający na przyszłość być kluczem handlu z północnemi stronami cesarstwa chińskiego.

Z powyższych względów ważnem jest zwycięztwo odniesione nad Chinami przez dyplomacyą, wspartą przez siły zbrojne wojsk dwóch mocarstw europejskich. Nie obeszło się wszakże bez pojedynczych ofiar, których strata nie może być wspominana bez smutku i boleści. Z pomiędzy pochwyconych podstępnie do niewoli, bo podczas zawieszenia broni kapitan Brabazon, oficer znany z wielkich przymiotów, został ścięty; Abbé Huc Francuz (podobno autor znanego dzieła o Chinach) doznał także podobnego losu. Z innych jeńców, nad którymi się barbarzyństwo pastwiło, Francuzi prawie wszyscy pomorzeni byli głodem, a Anglicy skutkiem morderczej rzezi, a między nimi policzony jest: Bowlby korespondent *Timesa*, Norman i Anderson. Ciała ich odzyskane, z wielką uroczystością były pogrzebane na cmentarzu rosyjskiej ambasady, i sumę 100,000 fst. wynagrodzenia chiński rząd zobowiązał się wypłacić dla ich rodzin. Smutne to wynagrodzenie, ale należało go jednak nie wymagać, choćby na okazanie Chińczykom, ile życie ludzkie Europejczyków jest cenione i nie należy nań się targać bezkarnie.

Dziś właśnie tu obchodzą zawarcie pokoju z Chinami. Dokonano go daniem 19 strzałów z dział z główniejszych bateryj korpusów artyleryjskich. Daj Boże, by on był trwały i wyszedł na dobre, jak się tu spodziewają dla samych zwyciężonych!

Zajście kapitana Mac Donald z policyą pruską w Bonn, z powodu zdarzonych zatargów na kolei żelaznej, dość zkądinąd musi wam być znane, abym je miał w szczegółach opisywać. Musi także wam być wiadomo, jakich wyrażeń sędzia Möller przy tej okoliczności przeciw Anglikom użył. (Anmassung, Unverschämtheit und Lümmeley) z obrazą dla ich charakteru narodowego; przeciw czemu drudzy Anglicy, ilu ich mieszkało w Bonn, protestacyą w dziennikach tamecznych i kolońskich ogłosili. Sprawa ta, o ile dotyczy Mac Donalda, była poprzednio już ukończona; odsiedziawszy ośm dni w więzieniu i zapłaciwszy 3 fst. kary grzywien, był całkiem uwolniony i sam Möller za obrażające słowa odebrał od rządu naganę. Nie szło więc już o Mac Donalda, lecz o protestacyą tych dziewięciu Anglików, co ujmując się za swój charakter narodowy, odważyli się podać ją do pism publicznych. O nią więc jako krzywdzącą i poniewierającą charakter urzędnika publicznego, wytoczono przeciw Anglikom sprawę. Wszyscy podpisujący zapozwani zostali, i w skutek indagacyi—którą angielskie dzienniki w całości podają—skazani byli na różne kary, jako to: Dr. Perry, który pisał i podał protestacyą do druku, na 100 talarów grzywien, lub w razie niezapłacenia na pięć tygodni więzienia, a drudzy na 25 talarów lub dziewięć dni więzienia. Publiczność angielska która nawykła do odmiennej procedury sądowej własnego kraju, niemogąc pojąć takowej urzędniczej nietykalności równie postępowania z Mac Donaldem w pociągu kolei żelaznej, jak względem ujmujących się za honor narodowy, przyjęła oba wyroki z wielkiem oburzeniem. Jeśli niemiała dotąd, ma teraz wyobrażenie o biórokracyi pruskiej, niedopuszczającej najmniejszej na siebie krytyki publicznej. A wszakże rzucenie obelgi było publiczne, i ona w mniemaniu skazanych tylko publicznie mogła być odpartą, inaczej pozostałaby nieodwołaną i na wieki zagrzebaną w plikach protokułów sądownictwa pruskiego. Anglicy z wychowania swego nabywają zbyt wiele moralnej odwagi, by krzywdy sobie wyrządzone, albo jak w tym razie obelgi na kraj rzucane, do kieszeni, jak to mówią chować. I istotnie, jak *Express* uważa, pociągnięto anglików przed kratki pruskie, do odpowiedzialności za protestacyą, której gdyby nie byli zrobili, okazaliby się tylko nie Anglikami. Całą ich winą w oczach biórokratów pruskich jest to, że zamiast wyglądać od nich windykacyi honoru swego, woleli go bronić odezwą do publiczności. Tak bywa w Anglii w podobnych razach. Nie ma więc co żałować nam Anglikom—pisze ten sam dziennik—tego procesu w Bonn, ani go się wstydzić. Owszem, wstyd winien być Prusakom przed światem, że tak cierpliwie ulegają systematowi rządu zmuszającego ich do milczenia w obec własnych sług trzymanych na urzędach. Wdzięczni być winni p. Anderson i Drowi Perry za walkę którą w Bonn stoczyli; gdyż staczali ją za nich. Bo jakżeby prusakom oczekiwać poszanowania u obcych, lub w Niemczech, zostając niewolnikami

---

dzy dwie armie; co uczyniło po 80 franków na każdego żołnierza. Podział odbył się w przytomności wszystkich dowódców pod prezydencyą jenerała Jamin. Toż samo komisya zwołana i zapytana w imieniu armii, oświadczyła, że wojsko życzy sobie ofiarować na pamiątkę Cesarzowi wszystkie osobliwości w pałacu zabrane, również Cesarzowej i Cesarzewiczowi.

„Kiedy przyszło do podziału między dwa wojska, to jest angielskie i francuskie, obstawałem w imieniu Cesarza, ażeby lord Elgin zrobił pierwszy wybór dla królowej W. Brytanii.

„Lord Elgin wybrał buławę hetmańską Cesarza Chińskiego z zielonego nefritu *) wielkiej wartości i oprawną w złoto. Gdy druga podobna buława znalazła się, lord Elgin żądał nawzajem, ażeby się dostała Cesarzowi francuskiemu; jakoż przy pierwszym tym podziale była zupełna równość zachowaną.

„Byłoby zupełnem niepodobieństwem chcieć opowiedzieć o wspaniałości niezliczonych gmachów ciągnących się nieprzerwanie na przestrzeni czterech mil francuskich, a zwanych pałacem Cesarskim; o tych pagodach niezliczonych mieszczących posągi bożków ze złota i srebra, lub ze spiżu w olbrzymich rozmiarach. I tak jedno bożyszcze spiżowe, Budha, ma wysokości około 70 stóp, a resztę w proporcyi. A też ogrody, jeziora, osobliwości zapełniające od wieków gmachy zbiałego marmuru, pokryte ślniącą dachówką polewaną w najrozmaitszych kolorach. Dodajmy do tego najczarowniejsze widoki okolicy, a pozostanie tylko słabe wyobrażenie tych cudów.

„W każdej pagodzie znaleźliśmy nie jakich kilka przedmiotów, ale całe składy osobliwości. Ażeby tylko o jednym szczególe wspomnieć, dość powiedzieć, że taki tam grom najcieńszych tkanin jedwabnych, że w jedwabie obwijano te wszystkie kosztowności jakie przeznaczone zostały na dar dla Cesarza.

„Co zaś najbardziej zasmuca śród tych przepychów przeszłości, to owe niedbalstwo i gnuśność dzisiejszego i kilku poprzednich rządów. Nic tu nie jest utrzymane w porządku, i najpiękniejsze rzeczy, z wyjątkiem tych co należą do ozdoby gmachu zamieszkałego przez Cesarza, skazane są na poniewierkę.

„W jednej pagodzie przeznaczonej na wozownię, a leżącej o ćwierć mili od samej rezydencyi, znaleźliśmy dwie przepyszne karety angielskie darowane przez ambasadę lorda Macartney. Powozy te równie jak złocista uprząż, spoczywała na tém samem miejscu, gdzie je przed czterdziestą czterema laty złożono, i nigdy przez ten czas nikt niezmiótł ani jednego pyłku kurzawy leżącej na nich grubemi warstwami.

„Żeby to opisać com widział, potrzebaby tomu. Najmocniej żałuję, że przy wyprawie niemamy fotografu, ażeby oddał to wszystko, czego język wyrazić nieumie.

„Po 48miu godzinnem pobycie w Juen-Ming-Juen, postanowiłem połączyć się z armią angielską przed murami Pekingu; zanim jednak opuściliśmy pałac cesarski, przekonałem się dowodnie, iż rzeczy kilku naszych nieszczęśliwych jeńców w skutek zdrady na dniu 18 września, były złożone w izbie jednego domu przytykającego do mieszkania cesarskiego.

„Pomiędzy temi rzeczami były należące do półkownika Foullon Grandchamps od artyleryi, pugilares i siodło p. Ader płatnika szpitalów, a nakoniec pietnaście siodeł Sików i innych wiele przedmiotów poznanych przez oficerów angielskich.

„Wróciłem tedy d. 9 przed Peking, spodziewając się jakich wiadomości o naszych nieszczęśliwych jeńcach rodakach; dowiedziałem się bowiem że p. Escayrac de Lauture i czterech żołnierzy wczasie mego odłączenia się od obozu angielskiego zostało odesłanych do naczelnie dowodzącego.

„Gdy zaś jeńcy byli jedni od drugich rozłączeni, przeto niemogli nas w niczem objaśnić; tylko mogłem wnioskować ze sposobu okrótnego obchodzenia się z nimi barbarzyńskich Chińczyków, jaki był los tych co w rękach tatarskiego rządu zostali.

„Dziś d. 15 października piszę ten list zaczęty jeszcze d. 12go — niemam już najmniejszej wątpliwości, że półkownik Foullon Grandchamps, Dubut podintendent wojskowy, Ader płatnik, równie jak czterech naszych żołnierzy, już nieżyją; szczęśliwi jeżeli im odrazu odebrano życie, albowiem trudno sobie wyobrazić te męczarnie przez jakie przechodzili niektórzy jeńcy nim ducha oddali.— Z naszej strony staranie około jeńców tatarskich było zupełnie to samo jakieśmy mieli około własnych żołnierzy.

Na dniu 17 października pisze tak jenerał Montauban:

„Rozłożywszy się obozem o milę od Pekingu, podałem łącznie z jenerałem angielskim notę do księcia Kong zapowiadającą, że jednę z bram stolicy osadzimy naszém wojskiem. W tym celu zatoczyliśmy baterye oblężniczą w odstępie 60 metrów. Książę natychmiast też rozkazał, aby brama będąca naprzeciw obozu francuskiego otwartą została. Tym końcem bramę osadził batalion z każdéj armii.

„Wyszedłem na wały mające 17 metrów szerokości; uzbrojone one były działami wielkiego wagomiaru i z bardzo pięknego spiżu. Przedsięwzięto wszelkie środki ostrożności dla zabezpieczenia naszego stanowiska, lubo mieszkańce zdają się być więcéj ciekawi jak nieprzyjaźni.

„Dałem rozkaz aby się obóz ruszył; dla umieszczenia żołnierzy naszych w koszarach opuszczonych przez Tatarów. Góry leżące w pobliżu okryte śniegiem, a wiatr północny dmie gwałtownie; są to zapowiednie najgorszéj słoty, skłaniające mię do opuszczenia tych miejsc w pierwszych dniach listopada.“

W liście z 18go tak pisze:

„W chwili gdym się zabierał do dalszego sprawodania tak często przerywanego, doszły mnie trzy nowe trumny ze zwłokami intendenta Dubut i dwóch naszych żołnierzy. Brakuje jeszcze księdza Dulac, wszakże nie wątpię, że musiał także zginąć.

„W ogóle na 26 jeńcach angielskich, nieżyje 13, a trzynastu wróciło; na 13tu zaś jeńcach francuskich siedmiu umarło, a 6ciu wróciło.

„Wczoraj 17go październinika odbył się na cmentarzu rosyjskim pogrzeb Anglików co stali się ofiarą zdrady na dniu 18 września; towarzyszyliśmy temu smutnemu obrzędowi. Dzisiaj biorąc pohop z okoliczności pogrzebu naszych rodaków ściągnąłem z Pekingu dwóch Mandarynów wyższego stopnia, ażeby im powiedzieć, iż wiem jakie mają uszanowanie dla zmarłych, dla tego też pragnąłbym pochować zwłoki naszych jeńców na dawnym cmentarzu francuskim wyznaczonym niegdyś przez Cesarza Kang-Hi dla misyonarzów katolickich. Odpowiedzieli mi, iż to żądanie uznają za nader słuszne, i że natychmiast wydadzą odpowiedne temu rozkazy.“

(Dok. nast.)

*) Po francusku *jade* rodzaj jaspisu; kamień ten znajduje się tylko na Wschodzie, i służy do pieczątek lub za ozdobę rękojeści pałaszów i kindżałów.

własnych swych urzędników? Urzędnicy według pojęć angielskich, są tylko sługami narodu, bo od niego są płatni. Urzędnicy są dla narodu, nie naród dla urzędników. Ztąd też wypływa, że naród ma prawo do trutynowania wszystkich ich czynności, a działania ich dla ogółu narodu winny być jawne. Pod tym względem zasługi dziennikarstwa angielskiego są nieocenione; bez jawności działań urzędniczych i wolności wszechstronnego ich rozbierania, nie byłoby i wolności prasy, a dziennikarstwo byłoby tak skrępowanem jak je widzimy w wielu innych krajach.

Nie mniejsze oburzenie sprawiło tu, i jak słyszymy równie i we Francyi, aresztowanie br. Teleki w Saksonii i wydanie go Austryi. Rozumowania o tém różnych dzienników dadzą się na to jedno sprowadzić. Jeżeli rząd saksoński poznawszy tego wychodźcę węgierskiego przybyłego pod fałszywym paszportem, niechciał go przepuścić lub u siebie pobytu mu pozwolić, winien był go zwrócić przez granicę zkąd przybył, ale nigdy go tak z zaparciem się wszelkiej ludzkości nie wydawać, wiedząc o zapadłym od tylu lat na niego wyroku śmierci. Skutkiem tego czynu Saksonia ich zdaniem, z wysokości królestwa niepodległego poniżyła się do stacyi policyjnej leżącej na pograniczu Austryi. Turcya się za wojny węgierskiej tego niedopuściła, przekładając raczej wojnę jak wydanie wychodźców politycznych z Węgier szukających schronienia w jej państwie, w czém ją Anglia równie z Francyą wspierała.

Lord Clyde i jenerał Outram, obadwa przywódzcy w ostatniej wojnie indyjskiej, zostali zaszczyceni prawem obywatelstwa miasta Londynu i na obiedzie dla nich wyprawionym udarowani szpadami 800 fst. wartości.

Sprawy w Ameryce, z powodu wyboru abolicyonisty Lincolna na prezydenta, zdają się coraz bardziej pogarszać. Z listu odebranego z Bostonu wyczytuję: że różność opinii panuje w Stanach południowych nawet co do formy rządu, gdyby miało przyjść do zerwania unii. Jedni są za zaprowadzeniem konstytucyjnego rządu monarchicznego, aby powołać którego z królewiczów angielskich na tron, i odrazu za przybyciem do Ameryki ogłosić go królem. Drudzy, co niechcą króla, są za silnym centralnym rządem, za zniesieniem nawet granic między stanami i połączeniem ich w jedną nierozdzielną rzeczpospolitę. Inni marzą o sformowaniu nowej utopii na obecnych podwalinach narodowego systemu, z zachowaniem jeszcze nadal federacyi Stanów. Na ostatek znajdują się i tacy, co obstają za konfederacyą, z zachowaniem jak teraz nominalnych rządców na czele rządu, zostawiając każdemu z nich dosyć władzy, aby mógł tak brawować jak Karolina południowa od trzydziestu lat brewerye wyrabiała przeciw Unii. Przy takowem rozstrzeleniu umysłów co do samej formy rządu, trudno przewidzieć końca tej sprawy; sama różność zdań w Stanach południowych, nie mówiąc nawet o ohydnej ich niewolniczej sprawie, zdradza ich bezsilność do ukonstytuowania regularnego i trwałego składu rządu.

Kraków 4 stycznia. Komisya krajowa wykupna i regulacyi ciężarów gruntowych w Krakowie, wydała pod d. 22 grudnia r. z. obwieszczenie téj treści: Na zasadzie postanowienia J. C. Mości z d. 1 grudnia 1860, c.k. Ministeryum Stanu rozporządziło pod dniem 3 grudnia, że właściciele ziemscy w Galicyi i na Bukowinie mogą kapitał za wykupienie się od ciężarów gruntowych składać również w obligacyach indemnizacyjnych, wszelako nie na te same dobra wydanych, o których uwolnienie idzie, a kapitał ten nie może przenosić sumy, za jaką obligacye ich na dobra wydane według udowodnienia jeszcze są winkulowane.

C. k. Komisya krajowa do spraw osobowych mieszanych urzędów powiatowych mianowała koncepcyjnego praktykanta Namiestnictwa Edwarda Schäffera i auskultanta sądowego Edmunda Mochnackiego, aktuaryuszami urzędów powiatowych w charakterze prowizorycznym.

Wiedeń 3go stycznia. W szeregu dziennych wypadków wewnętrznéj polityki, deputacya galicyjska pierwsze niewątpliwie zajmuje miejsce. Każdy dziennik musi coś o niéj powiedzieć, jak każdy musi w tej chwili mieć chociaż jeden list z Galicyi lub o Galicyi, mniejsza o to czy z naocznego zapatrywania się, czy też z pozbieranych różnych wyjątków z innych dzienników ułożony. Możnaby nieraz wykryć pierwsze źródło, bo niejedno nazwisko przekręcone przez składacza, ciągnie się następnie przez wszystkie listy, tak iżby się zdawało, że się na nie uwzięły drukarnie, gdy tymczasem jest to tylko dowód, który dziennik z którego bierze. Mniejsza jednak o przekręcone nazwiska, byleby rzecz sama została nienaruszona. Wrażenie jakie odniósł Wiedeń z téj deputacyi, przebija się po dziennikach rozmaicie, w miarę tego, jak się one zachowują do kwestyi narodowości. Kiedy pierwsze ruchy restauracyjne w Węgrzech objawiać się zaczęły, mianowicie od końca r. 1859, większa część prasy wiedeńskiej wyklinała się, że niepozwoli rozszerzać się tym zgubnym dla monarchii dążnościom, które zmierzają do rozerwania jedności państwa. O ile Węgry odzyskiwały prawa swe, o tyle słabły pogróżki publicystów wiedeńskich, i przyszło nakoniec do tego, że ich już niedziwi autonomia węgierska, i znajdują to bardzo naturalną rzeczą, że Węgry odzyskać się starają i niemal już odzyskali wszystkie prawa swe spisane w dyplomach i tranzakcyach z domem panującym. Do tego jeszcze nie doszła Galicya, aby organa centralizacyi i konstytucyi ryczałtowej, organa tendencyj frankfurckich uznały potrzebę autonomii narodowéj dla Galicyi.

Dla tego też *O. D. Post* nie może się jeszcze oswoić z myślą usamowolnienia narodowości w państwie austryackiem; udaje dziś, że duch i treść przedstawienia deputacyi galicyjskiéj nieznane jéj, lubo nie są one tajne mniej nawet związków mającym dziennikom. „Niebędąc obeznanymi z treścią adresu — mówi *O. D. Post* — musimy odłożyć na potem wszelki sąd o tym kroku. Nie należymy do liczby tych, którzy uprawnionym życzeniom narodowości w krajach koronnych stawać chcą na zawadzie. Ale nie możemy pominąć nadziei, iż zapewne adres nic w sobie takiego zawierać nie będzie, coby tamowało drogę ogólnemu sejmowi niemiecko-słowiańskich prowincyj. Jeśliby adres galicyjski miał się obracać w kole idei większości Rady państwa, jeśliby dalsze rozerwanie państwa w duchu indywidualności historyczno politycznych miało być celem téj deputacyi— to ubolewalibyśmy wilce, i mimo małości naszego stanowiska w obec znakomitych imion, jakie deputacya w sobie liczy, nieprzestawalibyśmy zwalczać dążeń grożących państwu rozpadnięciem się na części.“

Otóż pierwszy jawny przeciwnik! Pozwala on istnieć narodowościom, byle żywot ich nie przekraczał czterech ścian domowych. Ale poza domem wszystko ma być po niemiecku, na modłę przyjętą przez p. Kurandę wtedy jeszcze, gdy się w Frankfurcie zaklinał, że jest niemcem i że Austrya musi być niemiecką. W wypełnieniu téj obietnicy dziennik p. Kurandy wypowiada wojnę dążeniom autonomii Galicyi przez deputacyę galicyjską wypowiedzianym, a to dla tego, że Galicya nie chce, aby interesa jèj i potrzeby były reprezentowane w niemieckim parlamencie, czy takowy w Frankfurcie, czy w Wiedniu zasiadać będzie. *O. D. Post* mniema w końcu tego artykułu swego, że wspólna tylko reprezentacya ludu może być rękojmią zapewnionéj wolności. Otóż wielki to błąd, bo niemasz i nie może być w Austryi wspólnéj reprezentacyi ludu, gdyż ten lud nie jest jeden ale rozliczny rodem, językiem i zwyczajem a nawet interesem; wspólna reprezentacya nie może zapewnić wolności, ale przeciwnie, zapewni ona tylko przewagę jednego ludu nad drugim. Kiedy wiek temu niespełna wahano się na dworze jednego z monarchów austryackich, jaki język ma być urzędowym dla całego państwa, to dowód najlepszy, ze niekoniecznie na niemieckim żywiole Austrya opierać się może. Gdy wówczas niemiecki wybranym został, chciano zaraz zniemczyć wszystkie prowincye. Gdyby też wówczas padło było przeznaczenie na język czeski, za którym dość gorąco przemawiano, jakżeby dziś *O. D. Post* mogła pogodzić swoją ideę o jedności monarchii z ideą zjednoczenia się z Niemcami?

— Z najwyższego nakazu dwór cesarski przywdział żałobę po ś. p. królu Fryderyku Wilhelmie Pruskim od 3go b. m. przez ciąg 4ch tygodni, aż do 30go stycznia; w pierwszéj połowie grubą, w drugiéj cienką. Z powodu téj żałoby oba teatra nadworne zamknięte będą w d. 3 b. m.

— J. C. Mość nadał Antoniemu Pitreich, wiceprezesowi najwyższéj Izby obrachunkowéj, godność tajnego radzcy; a hr. Gejzie Palffy ab Erdöd, godność szambelańską.

Królestwo Polskie.

Ze sprawozdania rocznego zamieszczonego w *Gazecie Codziennej* podajemy następujące wyjątki:

Gazeta Codzienna daje na czele pierwszego tegorocznego numeru swego ogólny pogląd na sprawy publiczne kraju. Nie mogąc strony ich politycznej dotykać, mówi tylko o innych stronach. Z tego sprawozdania dajemy tu jeden ustęp ważniejszy, bo reszta poświęcona muzyce literaturze itp. nie przedstawia nic ważnego dla politycznych potrzeb dziennikarskich:

„Wskażemy — mówi *Gazeta Codzienna* — co ważniejszego zaszło dla kraju, ile się on posunął zdążając za innemi, jakiśmy uczynili postęp, jakie ponieśliśmy straty, czego w przyszłości oczekiwać możemy.

Naczele postawić musimy usiłowania Towarzystwa Rolniczego, które w kraju rolniczym jest lub mogło by być największéj wagi i znaczenia, które się o tysiąc osób nowych doń wpisanych, pomnożyło, maluje skwapliwość kraju do zjednoczenia usiłowań ku podniesieniu rolnictwa.

To garnienie się obywateli, powszechne dobro na celu mających, wkłada bezwątpienia wielkie obowiązki na komitet kierujący rozwojem towarzystwa; nadto przekonani jesteśmy o zdrowem ich pojęciu przez ludzi zaszczyconych zaufaniem powszechnem, abyśmy je przypominać potrzebowali. Praca to dla przyszłości, chwilowe zaprzątnienia jednostek wpłynąć na nią niemogą.

Rolnictwo zbliża nas do rolnika, do włościanina, i choć dotąd oprócz zachęt i nagród Towarzystwo nie mogło czynniéj wpłynąć na zmianę stosunków i ulepszenie jego bytu, wina to krótkości czasu, wiemy że pojmuje iż podnosząc moralnie wieśniaka, najwięcéj się przyczyni do podniesienia rolnictwa i pomyślności krajowéj, przekonani jesteśmy że zajęcie się jego losem ma na sercu i myśli.

Cel ten główny z oczów nie będzie stracony.

Do czynności ważniejszych Towarzystwa liczymy, projekt agentury do nadzoru i kontroli cen targowych; wyposażenie czterech majstrów zakładających warsztaty machin i narzędzi rolniczych na prowincyi; starania o usposobienie zdatnych nadzorczyń do Ochronek, których osiem kształciło się kosztem towarzystwa w dwóch klasztorach, wysłanie dwóch cieśli do warsztatów zagranicznych ze stosownem dla nich stypendium, nareszcie urządzenie dwóch wystaw w Warszawie i Lublinie, z których szczegółową zdaliśmy sprawę w swoim czasie. Obie znakomite dla kraju obiecują korzyści, przez zabranie tego co posiadamy, i dotykalne przekonanie w co najubożsi jesteśmy.

Nowe urządzenie folwarku wzorowego w Służewie, policzym także do ważniejszych czynności Towarzystwa. Dla pamięci i porównania z sąsiedniemi krajami, przywiedziemy wystawy rolnicze współczesne w Krakowie i we Lwowie. Jako klęski rolnictwu bolesnéj, napadu szarańczy i usiłowań wytępienia jéj, pominąć nie można.

Obok Towarzystwa Rolniczego, wymienić potrzeba rozwijającą się coraz szerzéj instytucją Domów Zleceń Rolników, powstałych z pierwszéj rzuconéj myśli przez Dom Płocki, ale znacznie udoskonaloną w ciągu roku zeszłego na zasadach, które wskazało doświadczenie. Świeżo powstałe stowarzyszenie rolników Kaliskich, Włocławskich, Hrubieszowskich, Podlaskich, Nadniemeńskich, Nadwiślańskich, wreszcie Spółka Rolników w Rzeszowie i Jarosławiu dowiodły jak myśl była szczęśliwą i na dobie, wskazując zarazem o ile środki pierwotne mogły być niedostatecznemi do zapewnienia trwałego bytu. Życząc i pragnąc rozwoju i pomyślności wszystkim Domom Rolników, nie sądzimy byśmy już z tą instytucyą jak z dzieciną w kolebce obchodzić się musieli, — dla tego nie piszemy ani jéj ani towarzystwu Rolniczemu uwłaczających panegiryków, lecz mezkie składamy życzenia surowego zastanowienia się nad warunkami pomyślności i trwania, które samo tylko pożądane wydać może owoce. Tyle razy obwiniano nas o brak przezorności i wytrwałości, że obowiązkiem pierwszym nowo występujących pracowników, jest zadać fałsz potwarzy i dowieść, iż zdobyliśmy doświadczeniem dojrzałość. Wiemy jak wyrzeczonych przez nas słów kilka rady życzliwéj, fałszywie wytłomaczonemi zostały, nie powstrzyma to nas jednak, od wypowiedzenia w przyszłości, co dobro powszechne nakaże.

Projekt uspławnienia rzeki Bugu i Narwi, tak ważny dla kraju, w którym środki komunikacyjne są małe i niedostateczne; zwraca także uwagę. Plany pono gotowe, praca przygotowawcza rozpoczęta, niewątpiemy o gotowości współobywateli do poparcia ich czynnie, komitet wszakże wciągu upłynionego czasu, zbyt mało posunął swe czynności i nieokazał żadnego pośpiechu.

Posunięcie robót około kolei żelaznéj Warszawsko-Petersburgskiéj i Warszawsko-Bydgowskiéj, projekta odroczone dróg innych, żywo idące roboty około stałego mostu na Wiśle pod Warszawą, zasługują także na wspomnienie.„

Kronika miejscowa i zagraniczna.

TEATR. We czwartek dawano dramat pod napisem *Pożar Krakowa*, utwor p. Gwozdeckiego, który i sam występował jako aktor w głównej roli Pysznickiego. Tytuł sam tak mocno obchodzący naszą miejscowość, ściągnął dość liczną publiczność; wszakże sam szczegół pożaru i towarzyszących mu okoliczności dobrze nam pamiętnych gra tam najmniéjszą rolę; w końcu bowiem pierwszego aktu wszczyna się ogień w zabudowaniach przedmieszczanina krakowskiego, pochodzący z fajki, którą pijany pastuch palił w stodole. — Z tego wypadku zawiązuje się niby intryga dramatu, gdyż pan Drygalski chcący wykraść córkę owego chłopka czy przedmieszczanina (kondycya jego niewyraźnie oznaczona) zaręczoną już miejscowemu parobkowi, upaja owego pastucha i mienia z nim swój frak na sukmanę krakowską. — Wykradziona panna ze swoim kochankiem wielkim urwiszem, znajduje przytułek u swoich krewnych, gdzie przyjeżdza zrujnowany pożarem ojciec — i daje powód do przeprosin z jednej: gniewów i odgrażań z drugiej strony, itd. Ale obok tego inna toczy się intryga: On przedmieszczanin ma brata bankiera, pana Pysznickiego, który żyje na wielkim świecie, a chociaż nawiedza go pod jego włościańską strzechą, robito nie z miłości braterskiéj lecz z interesu, winien mu bowiem 10 tysięcy dukatów, które mają stanowić posag owej Zosi porwanej przez Drygalskiego. Pan Pysznicki radby ten dług zatrzymać sobie, a i inną także sumę należącą do świeżo zmarłego ojca swojego zięcia, ażeby pokryć bankructwo, które mu grozi. Położenie jego wcale krytyczne, a lubo mógłby wyjść z niego przez porozumienie się z bratem i zięciem, ludźmi prostymi i z gruntu dobrymi, jednakże upokorzenie się przed prostakami kosztowało by jego miłość własną; woli więc namawiać swego buhaltera, aby mu dopomógł do ukrycia, a raczej do zaparcia tych dwóch sum — gdy jednak uczciwy buchalter sprzeciwia się temu — pan Pysznicki niewidzi innego sposobu jak go zgładzić ze świata. Zbrodnia ta niczem nieusprawiedliwiona i nader lekkomyślna, zwłaszcza, że Pysznicki przybiera sobie do pomocy lokaja, o którym wiedział że pijak. Po zaduszeniu bankiera i powieszeniu go, Pysznicki wraca z pijanym lokajem śpiącym na scenie przez pół aktu i następującego kowałek, i dopiéro zaczyna rozpaczać na dobre. Te zgryzoty sumienia chyba na to są potrzebne, żeby przekonać, iż po każdej zbrodni musi następować zgryzota: bo z resztą jak zbrodnia tak zgryzota niepotrzebne były Pysznickiemu. — Ów jednak pijany spólnik niezdradził go, choćby się trzeba było spodziewać, że bełkocący język wszystko wygada. Zbrodnia Pysznickiego wydała się przypadkiem, ów bowiem buchalter niezupełnie uduszony i niezupełnie powieszony, ożył na tak długo, ile trzeba było do zeznania, kto był zabójstwa sprawcą. Sąd zabiéra winnych do więzienia, jako to Pysznickiego z żoną, lokaja, Drygalskiego — poczciwy brat przedmieszczanin patrzył na to, i w ostatnim akcie pokazuje się nam zubożały, zamieszkujący chłopską chatę. Wtem zjawia się Pysznicki i prosi, żeby go schronić przed urzędem — uciekł bowiem z więzienia. Brat niechce go wydać jako złoczyńcę, ale i niechce przechować — tylko radzi mu, żeby sam przeciął sobie pasmo nędznego żywota. Pysznicki słysząc zbliżających się pachołków, bierze pistolet i strzela na wiatr, a sam pada w objęcie swojéj córki i tknięty apopleksyą umiéra, wszakże przed śmiercią powiada swemu bratu i zięciowi, że ich pieniądze zakopał w ogrodzie w Warszawie. Tym sposobem wraca dla nieszczęśliwéj rodziny pomyślność. Jest tu takie mnóstwo wypadków i przedmiotów, że niepodobna uchwycić ciągu. Charakter, a raczéj nikczemność Pysznickiego zupełnie zostawia w cieniu cnotliwego przedmieszczanina, który właśnie miał być światłą stroną obrazu.... Mogło to ztąd pochodzić, że sam autor grając Pysznickiego, podniósł tę rolę, gdy przeciwnie poważna rola wieśniaka więcéj rubasznie jak patetycznie przez p. Wisłockiego pojętą została. Długi ten dramat potrzebował dłuższego przygotowania się aktorów, a wtenczas możeby mniéj raził niedostatkami, które po połowie spadają na autora i na artystów. To pewna, że p. Gwozdecki miał trafny pomysł przedstawienia, do jakich zdrożności a nawet zbrodni prowadzi wyrzeczenie się swojéj kondycyi, a nawet wzgarda dla najbliższych sercu osób, które w téj kondycyi pozostały. Ostra to satyra na parweniuszów.

— Na fundusz stowarzyszenia katolickiéj czeladzi rzemieślniczéj we Lwowie ofiarowali p. Waleryan Krzeczunowicz 200 złr. w oblig. indemn.; p. Ludwika z hr. Borkowskich Niezabytowska 500 złr. w oblig. indemn.; Magistrat. lwowski 10 siąg drzewa na opał.

— Dziennik marsylski *Semaphore* opisnje następującą przygodę jakiéj doznał parowiec „Caire“ w ciągu swéj ostatniéj podróży do Algieru wśród niebezpieczeństw żeglugi zwykłych w epoce przesilenia dnia z nocą w końcu grudnia. Burza zaskoczyła parowiec mający u burty przeszło czterystu podróżnych. W nocy okropna fala morska przelewa się na pokład okrętu, zmiata z niego wszystko, wpada do sali, do kabin, do maszyny i wprawia całą tę liczną osadę w zamęt nie do opisania. Rzucają się majtki na ratunek przestraszonych podróżnych, wyrzucają wodę, zatykają otwory, gdy w tém krzyk przeraźliwy daje się słyszeć w jednéj z kabin drugiego miejsca.— „Haja mnie chwyta“ — woła stłumionym głosem nieszczęśliwy artysta dramatyczny, który płynął do Algieru, a nagle przebudzony ze snu, uczuł się w kąpieli z baranem w objęciach, którego mu fala z pokładu przez otwór na łóżko wrzuciła. Pośpieszono mu w pomoc i wydobyto go z wody na wpół nieżywego wraz z niewinnym towarzyszem. Wrażenie postrachu było tak silne, iż pomimo pomocy lekarskiéj zmysłów odzyskać nie mógł i wysiadając w Algierze, zdawało mu się zawsze jeszcze, że się pasuje z ogromnym ludojadem.

— Jutro 5go stycznia Emiliana pap. i Telesfora.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 4 stycznia. Zboże zwożone z Królestwa Polskiego idzie w górę na targu granicznym w Baranie. Płacono wczoraj za pszenicę po 36 do 39 złp. za żyto 25 do 27½, za jęczmień po 22 do 23½ złp. w biletach bankowych. Z powodu wielkiéj różnicy kursów pieniężnych między austryacką a polską monetą, targi pograniczne straciły wiele na ważności, a wysokie agio nie dozwala zapuszczać się na pewnego w umowy na termina oznaczone. Na targu kleparskim dzisiaj zboże wysoko poszło w górę, głównie z powodu spadku banknotów austryackich. Za pszenicę białą i czerwoną płacono na wagę po 12.50 do 13.75 złr. za żyto od 9 do 10.25, za jęczmień 7.50 do 8.75, za owies po 4,25 złr. wal. austr.

C. K. Dyrekcya inżynieryi w Krakowie ogłasza ponownie licytacyą na łamanie kamieni w łomach skarbowych przy kościółku ś. Benedykta i na Krzemionkach za Podgórzem, oraz na dostawę 220 sążni kubicznych kamieni z łomów prywatnych z odwozem na bastyony III i V, tudzież na lunety nr. 7 i 9. Ta licytacya odbędzie się dnia 15 b. m. w kancellaryi c. k. administracyi budowli wojskowych w rynku pod l. 51 na 2 piętrze.

Z Przemyskiego 26 grudnia.

(P. S.) Po raz pierwszy od zniesienia robocizny, z przyczyny kilku pożarów zdarzonych w tym roku w obwodzie Przemyskim, a między temi i we wsi, w której mieszkam, zdarzyło mi się zbliska przypatrzeć téj nędzy, wielkości tego nieszczęścia, jakiemu teraz ulega familia wieśniacza pożarem dotknięta. Dawniéj w razie podobnym właściciel wioski z obowiązku sumienia, jako człowieka któren mu pomagał w jego gospodarstwie, powtóre jako naturalny włościan opiekun, po trzecie z obowiązku przez rząd nań włożonego, ratować pożarem dotkniętego wieśniaka musiał, tak materyałem z lasów jaki miał, jako też zbożem na zasiewy i życie, niemniéj paszą dla bydła i robocizną ciągłą do obsiewu. Dziś wieśniak taki, sam sobie zostawiony, nie jeden co jeszcze i dnia od zniesienia robocizny na łanie pańskim za pieniądze niebył, do dawnego właściciela wioski przyjść prosić o zapomogę, a tém bardziéj o darowiznę nie śmie; od rządu prócz opuszczenia podatków, i to czasem niecałorocznych żadnéj innéj pomocy spodziewać się nie ma, między współbracią żadnego powszechnie udziału w boleści i nieszczęściu swojem nie znajduje, tak dalece, że i przytułku w poddaszu sąsiada dla familii swojéj znaleść mu trudno. A cóż powiedzieć, gdy mu przyjdzie pomyśleć o całorocznem żywieniu rodziny, o przezimowaniu chudoby jeżeli mu pozostała, o obsiewie gruntu, o zwiezieniu i nabyciu materyału, i postawieniu z tego chałupy i innych budowli, niemając najczęściéj ani okrywki, ani grosza, ani nadziei do pomocy z żadnéj strony. Widziałem takich ojców familii patrzących się z osłupieniem z założonemi rękoma na zpopielony swój mająteczek, jakby na grób, w którém go żywcem pochować mają!

To mnie spowodowało do powtórzenia wyrzeczonego pod dniem 2 lutego r. b. w Dzienniku *Czas* mojego zdania, a to względem zawiązującego się Towarzystwa Galicyjskiego do zabezpieczenia się od ognia, że co na pół zrobione, gorzéj jak nic. Uwiadomienie, że tylko na takie Stowarzyszenie rząd dozwolił, nie jest zaspakajającem. Orzeczenie rządu, nie jest orzeczeniem bożem. Rząd orzeczenia zmienia jak widzi potrzebę, mamy tego dowody na nas samych. Kołatać więc i prosić, prosić i kołatać; ażeby rząd pod opieką obywateli, jako naturalnych opiekunów majątków własnych i współbraci swoich, dozwolił na zaprowadzenie Towarzystwa przymusowego do zabespieczenia się od ognia, gradu i księgosuszu. Na to aby zostawić gospodarzy *in statu quo*, z dobrą wolą przystępowania, lub nie do założonego Towarzystwa, trzeba nie znać natury ludu naszego, jak jest trudnym do wprowadzenia w życie z dobréj woli choćby najkorzystniejszéj skoro nowéj ustawy. Pozwalam, że za pół wieku, ale i to ledwie, część się znaczna kmieci naszych przekona o dobrodziejstwie z przystąpienia do Towarzystwa ogniowego, ale wieleż to rodzin wprzeciągu czasu tego zniszczeniu mająteczków swoich ulegnie. A jeżeli mógł p. Trzecieski sam wytrwałością w dążeniu do celu, wyrobić u rządu upoważnienie do założenia Towarzystwa ogniowego jakie mamy, za cóżby dziś grono obywateli Towarzystwo rzeczone reprezentujących, przedstawiając rządowi dobrodziejstwa z assekuracyj przymusowych na kraj cały spływające, nie miało wyrobić assekuracyj przymusowych, a mimo korzyści ztąd majątkowych, mimo wzrostu moralności między ludem', jeszcze jedna i arcy ważna dla wszystkich mieszkańców kraju korzyść wypadnie, że się da ułożyć w tym kierunku łańcuch wspólnemi z ludem wiążący nas ogniwy, a nic tak w jedno ciało nie spaja ludzi, jak jeden i ten sam interes. Wielkiem to stać się może przekonaniem dla ludu wciąż od nas większych właścicieli rozmaitemi sposobami i przez rozmaite osoby odłączanego, że nie jesteśmy na losy ich obojętnemi, gdy się przekonają, że na dotkniętych nieszczęściem wspólnie wszyscy składamy się.

Franciszek Szkodlarski otrzymał kartę przemysłową na przedsiębranie profesyi stolarskiéj w Rzeszowie.

Dawid Rothhirsch otrzymał kartę przemysłową na przdsiębranie handlu towarów krótkich w Rzeszowie.

Józef Storch otrzymał kartę przemysłową na przedsiębranie profesyi szlifierskiéj w Rzeszowie.

Nathan Wolkiser faktor furmański, Jakób Holänder, spekulant, niemniéj Edward Klug i Salomon Dembicer spedytorowie w Rzeszowie, zwinęli swoje przedsiębiorstwo tamże z powodu przeniesienia takowego do Przemyśla.

Marek Fischgrund otrzymał kartę przemysłową na przedsiębranie handlu towarów mięszanych w Sułkowicach.

Zakład wzajemnych ubespieczeń od pożarów w Górnych Rakuzach skończył dnia 31 października z. r., rok 49 swojego istnienia. Sprawozdanie téj instytucyi wykazuje udział w niéj 61.822 posiadaczów domostw z kapitałem ubespieczonym 67,429.330 złr. w. a.; a zatem w porównaniu z rokiem poprzednim, w którym było 61.649 uczestników z wartością budynków w summie 65,462.520 złr. powiększenie operacyi o 773 Członków i 1,966.810 złr. ubespieczonego kapitału. Pogorzeli wydarzyło się w tym roku z doliczeniem niektórych opóźnionych likwidacyj z roku przeszłego 79, które dotknęły w 76 miejscowościach 120 posiadaczów domostw na 247 ubespieczonych przedmiotach. Summa wynagrodzeń wynosi 159.631 złr.; koszta dochodzenia 795 złr.; zatem w ogóle 160.426 złr. Koszta administracyi o ile takowe sam zakład ponosić musi *), zniżyły się do 11.481 złr. Rozłożywszy zatém całkowitą summę budżetową t, j. 171907 złr. na powyższą summę ubespieczonego kapitału (67,429.330 złr.) wypada składka za ten rok (1860) w kwocie 26 centów (od 100 złr.), która w porównaniu ze składką za rok 1859, wynoszącą 48 centów, o 22 centów jest niższą. Ponieważ przychód ze składek wynosił 175.316 złr., a rzeczywiście potrzeba było tylko 171.907, przeto wynikła ztąd zwyżka w summie 3.408 złr. która w myśl ustanowień statutu do funduszu rezerwowego odkazaną została. Ten fundusz rezerwowy, który właściwy niepodzielny majątek w mowie będącego zakładu ubespieczeń stanowi, wynosi obecnie 183.630 złr, w. a.

*) Zakład wzajemnych ubespieczeń w Górnych Rakuzach jest administrowany przez tameczne kollegium stanowe; koszta administracyjne są zatém mniejsze.

(P. R.)

Treść obwieszczeń urzędowych.

Licytacye.

Krakowski sąd kraj. d. 19 list. 1860 l. 17493 ogł. licyt. realn. pod l. 67 gm. VII na Piasku w Krakowie do Emilii Boreckiéj należ. Term. czwarty d. 7 lut. 1861. Cena 7212 zł. 93 kr. w. a. Kur. adw. Schönborn.

Sadogórski sąd pow. d. 4 list. 1860 l. 4305 ogł. licyt. realn. w Bojanowie pod l. 492 do Andrzeja Skridona należ. Term. 8, 22 styczn. i 12 lut. 1861. Cena 113 zł. 67 kr. w. a.

Uwiadomienia.

Stanisławowski sąd obw. d. 31 paźdz. 1360 l. 8952 i 8953 uwiadamia, że w tamtejszym depozycie złożono dla masy ks. Senesiusza, a właściwie Prokopa Tarnawieckiego 57 złr. m. k., a dla masy po Zofii Zarembinie 57 złr. m. k. Term. do 1 roku, 6 tyg. i 3 dni.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Monachium 3 stycznia. W Izbie deputowanych wniesiono dziś budżet. Takowy obliczony jest blisko na 47 milionów złb. wydatków, t j. o 5 milionów więcéj niż w roku zeszłym; mimo tego nie zachodzi potrzeba podwyższenia podatków. Osobno przedłożonym będzie projekt do prawa względem wydatków na nadzwyczajne potrzeby wojska.

Drezno 3 stycznia. Dzisiejszy *Dresdner Journal* zamieszcza korespondencyę z Frankfurtu n. M., która mówi, iż Austrya i wszystkie państwa związkowe oświadczyły gotowość zgodzenia się bezwarunkowo na spodziewany wniosek pruski w sprawie holsztyńskiéj.

Paryż 3go stycznia. *Monitor* zaprzecza w części nieurzędowéj, aby rząd zamierzył zaciągnąć pożyczkę.

Genua 1 stycznia. Z obozu przed Gaetą donoszą, że przygotowania do ogólnego bombardowania twierdzy nie mogą być wykończone przed d. 15 stycznia.

Donieśliśmy już wczoraj, że *Gazeta Wiedeńska* zaprzeczyła, jakoby hr. Rechberg miał wystąpić z gabinetu. Wiadomość ta zamiast położyć koniec wieściom o zmianie ministerstwa, zwróciła je tylko w inną stronę; twierdzą teraz bowiem, że ponieważ hr. Rechberg nie wyjdzie z gabinetu, więc wyjść z niego musi p. Schmerling. Ci co nie chcą przewidywać możności tego ostatniego kroku, przytaczają, że *Gazeta Wiedeńska* zaprzeczyła była również dawniéj prawdziwości wystąpienia hr. Thuna, a niedługo potém przestał on być ministrem.

Wiadomość o podaniu się p. Schmerlinga do dymisyi, puszczona przez *Presse* wieczorną z czwartku, zaprzeczoną została przez tenże sam dziennik w piątek rano. I było potrzeba dać to zaprzeczenie, gdyż jak utrzymują inne dzienniki wiedeńskie, sprawiła ona wielkie wrażenie.

W *Berlinie* otrzymano w d. 2 b. m. telegram petersburski bez daty, donoszący, że nowa pożyczka rosyjska 100 milionów rubli srebrem, pokrytą została w zupełności w kraju, jedynie przez subskrypcye stanu kupieckiego jakoteż i z innych stanów.

Z Zachodu nie doszły nas poczty przy zamknięciu dziennika. Od niejakiego czasu nieregularność ta staje się prawidłem niemal.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Neapol 3 stycznia. Król Franciszek II i Wiktor Emanuel rozpoczęli układy o zawarcie zawieszenia broni na czas dłuższy.

Wiedeń 2 stycznia godz. 11 m. 40 w nocy. Pan Minister Stanu przyrzekł przyjąć jutro deputacyę polską, jeśli nie zostanie powołanym na posłuchanie do J. C. Mości. Deputacya przybyła tutaj udaje się do p. Ministra Stanu pod przewodnictwem p. Smolki, który ma przemawiać i dwóch innych przewodników: ks. Adama Sapiehy i hr. Aleksandra Dzieduszyckiego. (Jest to depesza zamieszczona w *Czasie* z dnia 3go b. m., a którą tu powtarzamy jedynie dla tego, iż była tak niewyraźną, że pierwszy raz niemogliśmy jej odczytać dokładnie. *P. R. Cz.*).

Wiedeń 4 stycznia godz. 2ga m. 45 po południu. Trzech delegowanych polskiéj deputacyi, pp. Adam Sapieha, Aleksander Dzieduszycki i prowadzący słowo Franciszek Smolka, przyjęci byli przez p. Ministra Stanu dziś w południe i wręczyli mu deklaracyę, którą też p. Minister Stanu przyjął. Odpowiedź jego zatelegrafuję niebawem.

Wiedeń 4 stycznia godz. 5 wieczór. P. Minister Stanu odpowiedział trzem deputowanym, którzy mu wręczyli memoryał, mniej więcej w następujących wyrazach:

Z największą uwagą i prawdziwém zajęciem wysłuchałem Panów. *Niepodobna mi dzisiaj odpowiedzieć kategorycznie*, a przez *to postanowień J. C. K. Mości* przesądzać. Tyle zapewnić mogę, że życzenia Wasze ściśle zbadane i uwzględnione zostaną. Wszelako już teraz powiedzieć Panom mogę, że J. C. Mość jest w chęci ustanowić dla całej Galicyi jeden tylko sejm z prawem inicyatywy. Już przez to samo otrzymacie legalny organ, nietylko do upominania się o te prawa, jak w Waszym memoryale, ale i o dalsze, które wtedy jako głos kraju uwzględnionemi będą.

Co się tyczy sprawy języka w ogóle, a w szczególności w Uniwersytecie krakowskim, sądzę, że niebawem kraj zadowolonym zostanie. Dzisiaj rząd nie myśli jakiegokolwiek języka monarchii narzucać; owszem każdemu językowi pozostawia się prawo swobodnéj a nieprzymusowéj propagandy.

Podobnie jak memoryał, tak i każdy prywatny wyraz opinii Galicyi jest pożądany i przyjemny rządowi, bądź na piśmie bądź ustnie. Co zechciejcie waszym ziomkom udzielić. Statuta jak się spodziewać można, będą przed upływem dwóch miesięcy gotowe; aż potąd chciejcie na to i w tym celu wpływać: aby kraj unikał demonstracyj publicznych, któreby mogły tylko rząd niepokoić, aby w spokojności oczekiwał instytucyj, które życzeniem jest mojém, ażeby oczekiwaniom Waszym odpowiedziały.

Antoni Kłobukowski redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 4 stycznia.		żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. now. . . złp.		313	305
Ruble obrączkowe agio . . . „		111	109
Talary pruskie za 150 złr. now. . . „		68	66½
Srebro nowe . . . złr.		148	146
Półimperyały rosyjskie . . . „		12 15	11 95
Napoleondory 20-fr. . . . „		11 85	11 65
Dukaty holenderskie ważne . . . „		6 91	6 80
„ austryackie . . . „		7 —	6 90
Listy zastawne galicyjskie z kuponami . „		86 —	85 —
Obligacye indemn. z kuponami . . . „		62 25	61 —
Pożyczka narodowa z r. 1854. . . „		73 75	72 —
Akcye kolei gal. bez dywid. z wpłatą 60% „		153	151
Listy zastawne polskie z kuponami . . złp.		97	96
Wiedeń 4 stycznia. (telegraf.)		złr.	c.
5% Metaliki . . .		61	80
5% Pożyczka narodowa . . .		73	—
Akcye banku narod. wiedeńs. . . .		719	
„ banku kredytowego . . .		154	70
Augsburg 100 złotych nadreńskich . . .		—	—
Londyn 10 funt. szterl. . . .		148	—
Dukat pojedynczy . . .		7	—
Wiedeń 3 stycznia.			
Pożyczka skarbowa			
5% Metaliki na wal. austr. . . .		56 —	55 57
5% Pożyczka narodowa . . .		73 20	73 10
5% Metaliki na mon. konw. . . .		61 75	61 50
5% Oblig. indemniz. niższéj Austryi . .		87 50	86 50
5% „ „ węgierskie . . .		64 50	63 75
5% „ „ chorw. słow. ban. .		63 —	62 50
5% „ „ galicyjskie . . .		62 —	61 25
5% „ „ bukowińskie . . .		60 25	59 75
5% „ „ siedmiogrodzkie . .		60 25	59 75
5% „ „ innych krajów kor. .		92 —	84 —
5% Pożyczka nowa wenecka . . .		85 50	85 —
Listy zastawne			
5% banku narod. 12 miesięczne . . .		100	99 50
„ „ „ 6 letnie . . .		99 —	98 75
„ „ „ 10 letnie . . .		97 —	96 —
„ „ losowane w wal. austr. .		84 —	83 75
4% Tow. kredyt. galicyjskie . . .		85 —	84 —
Pożyczki loteryjne			
Losy poż. skarb. z r. 1860 całe . . .		82 25	81 75
„ „ „ z r. 1839 całe . . .		105	104½
„ „ „ z r. 1854 na 4% . . .		84 50	84 —
Bilety rentowe Como . . .		15 25	15 —
Losy zakładu kredytowego . . .		105½	105
„ tryestskie na 4½ % . . .		—	—
„ żeglugi par. na Dunaju . . .		95 —	94 50
„ Księcia Esterhazego na 40 złr . .		86 —	85 —
„ Księcia Salm „ 40 „ . .		38 50	38 —
„ Księcia Palffy „ 40 „ . .		36 75	36 25
„ Księcia Clary „ 40 „ . .		34 50	34 —
„ Hr. St. Genois „ 40 „ . .		37 50	37 —
„ Miasta Budy „ 40 „ . .		35 50	35 —
„ Księcia Windischgrätz 20 „ . .		20 50	20 —
„ Hr. Waldstein „ 20 „ . .		26 50	26 —
„ Hr. Keglewicza „ 10 „ . .		15 25	13 75
Akcye bankowe i przemysłowe			
Akcye banku narod. austr. . . .		721	720
„ zakładu kredytowego . . .		155⅕	155
„ żeglugi parowéj na Dunaju. . .		377	375
„ kolei północnéj Ces. Ferd. . .		1969	1968
„ „ rządowéj . . .		276	275½
„ „ zachod. Ces. Elżb. . . .		179½	179
„ „ Pardubickiéj . . .		—	—
„ „ Nadcisańskiéj . . .		147	147
„ „ Południowéj . . .		184	183
„ „ Galicyjskiéj . . .		152	151½
Kursa zagraniczne (3 miesięczne)	Disconto miejscowe		
Amsterdam 100 zł. hol. . . .	3	—	—
Augsburg 100 zł. nadreń. . . .	3½	127¼	127
Berlin 100 tal. . . .	4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr. . .	2	127½	127¼
Genua 100 lirów piem. . . .	4½	—	—
Hamburg 100 marków . . .	2½	112¼	112
Lipsk 100 tal. . . .	4	—	—
Liworno 100 lirów. . . .	5	—	—
Londyn 10 funtów . . .	6	148¼	148
Paryż 100 franków . . .	3½	58 80	58 70
Waluty			
Cesarskie korony . . .		20 38	20 35
„ pół korony . . .		—	—
„ dukaty na wagę . . .		7 —	7 —
„ „ obrączkowe . . .		6 87	6 87
Złoto *al marco* . . .		—	—
Napoleondory . . .		11 87	11 85
Suwereny . . .		—	20 10
Frydryki . . .		—	12 50
Luidory . . .		—	12 10
Sowereny angielskie . . .		—	14 85
Imperyały rosyjskie . . .		12 20	12 18
Srebro . . .		147½	147¼
„ kupony . . .		—	39¾
Talary związkowe . . .		—	—
Pruskie bilety kasowe. . . .		2 28	2 23
Lwów 2 stycznia.			
Dukat holenderski . . .		6 83	6 74
„ austryacki . . .		6 87	6 78
Półimperyał rosyjski . . .		11 86	11 67
Rubel rosyjski . . .		2 29	2 25
Talar pruski . . .		2 21	2 15
Listy zastawne galic. bez kupon. . .		85 59	84 68
Oblig. indemn. bez kupon. . . .		61 90	61 7
Pożyczka narodowa bez kupon . . .		73 15	72 45
Warszawa 31 grudnia.			
Półimperyały . . . rubli		—	5 51
Obligi skarbowe . . . „		90 —	—
kupon . . .		—	—
Listy zastawne III okresu . . . rubli		14 69	14 66
kupon . . .		—	— 1⅓
Akcye kolei żelaznéj warszawsko-wiedeńskiéj		—	—
Wrocław 2 stycznia.			
Banknoty austryackie w mon. nowéj . .		68 1/12	—
Polskie bilety bankowe. . . .		87⅝	—
„ listy zastawne. . . .		85¼	—
Poznańskie listy zastawne 4% . . .		100¾	—
„ „ „ 3½% . . .		94⅔	—
Obligi kolei krak.-szląsk. . . .		—	—
Paryż 2 stycznia.			
Renta 3% . . .		67	35

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Warszawy* 7 rano = do *Wiednia* i *Wrocławia* 7 rano; 3. 35 po połud. = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano = do *Rzeszowa* 5. 35 rano; = do *Przemyśla* 10. 30 rano; 8. 40 wieczór; do *Wieliczki* 7. 20 rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7 rano; 8. 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 2. 6 po południu.

z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano; 1. 48 po południu; 7. 56 wieczór.

z *Rzeszowa* do *Krakowa* 2. 25 po południu = z *Przemyśla* 7. 15 rano; 8. 15 wieczór.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus) 5. 27 wieczór = z *Rzeszowa* 8. 40 wieczór; = z *Przemyśla* 6. 15 rano; 3. po połud.; z *Wieliczki* 6. 40 wieczór.

do *Rzeszowa* z *Krakowa* 11. 51 przed południem. = do *Przemyśla* 6. 48 rano; 6. po południu.

URZĘDOWE.

Ogłoszenie.

[Nr. 19731]. Podaje się do powszechnéj wiadomości, iż realność pod L. 70 Dz. I. 8 8/9 położona, do masy spadkowéj ś. p. Maryi z Riedlów Kasprzykiewiczowéj i do spadkobierców śp. Jana Riedla należąca, wziętą została w myśl §. 44 ustawy egzekucyjnéj w sekwestracyę dla ściągnienia ciążących na niéj zaległych i bieżących podatków skarbowych, należytości stemplowych, procentów od pożyczki rządowéj dla pogorzelców i od innych kapitałów instytutowych, a sekwestratorem tejże realności ustanowionym został pan Piotr Palczewski, urzędnik Magistratu. (8-2-3)

Z Magistratu król. Miasta Krakowa.

Dnia 19 grudnia 1860.

Obwieszczenie

Odnośnie do polecenia c. k. Sądu krajowego z dnia 24 grudnia 1860 r. L. 19,862 przedmioty do spadku po śp. Józefie z Frantów Leiterowéj należące a mianowicie, Meble, Porcelana, Szkła, Garderoba damska, Bielizna, Naczynia gospodarskie itp., w domu na Grobli na przedmieściu Nowy świat pod L. 27 na dniu 7 stycznia 1861 o godzinie 9 przed południem w drodze publicznéj licytacyi sprzedanemi będą. W razie gdyby którekolwiek przedmioty na pierwszym terminie wyżéj ceny szacunkowéj sprzedanemi być nie miały, termin do sprzedaży tychże niżéj ceny szacunkowéj w miejscu jak wyżéj na dzień 9 Stycznia wyznaczonym zostaje.

Kraków dnia 29 Grudnia 1860 r.

(2-3) *Stefan Muczkowski*, Notaryusz.

Inseraty.

PLAN JAZDY

pociągów osobowych na ck. uprzywilejowanéj kolei galicyjskiéj Karola Ludwika,

począwszy od 4go Listopada 1860 r. i nadal.

W KIERUNKU

z Krakowa do Przemyśla

STACYA	Pociąg pocztowy N. 1 Przyjazd G.	M.	Odjazd G.	M.	Pociąg osobowy N. 3 Przyjazd G.	M.	Odjazd G.	M.	Pociąg osobowy N. 5 Przyjazd G.	M.	Odjazd G.	M.
Kraków	wieczór		8	40	przed poł.		10	30	rano		5	35
Bierzanów	8	59	9	2	10	44	10	45	5	54	5	57
Podłęże	9	22	9	26	11	—	11	2	6	17	6	20
Kłaj	9	46	9	46	11	17	11	17	6	40	6	41
Bochnia	10	6	10	16	11	32	11	37	7	1	7	9
Słotwina	10	42	10	51	11	57	12	1	7	34	7	41
Bogumiłowice	11	29	11	31	12	29	12	30	8	19	8	21
Tarnów	11	46	12	2	12	42	12	50	8	35	8	46
Czarna	12	45	12	37	1	22	1	23	9	28	9	30
Dębica	1	10	1	40	1	41	2	1	9	53	10	3
Ropczyce	1	56	1	58	2	21	2	22	10	28	10	30
Sędziszów	2	14	2	20	2	34	2	38	10	46	10	56
Trzciana	2	43	2	45	2	55	2	56	11	19	11	21
Rzeszów	3	14	3	24	3	18	3	26	11	51	w połud	
Łańcut	3	58	4	3	3	50	3	54	—	—	—	—
Przeworsk	4	44	4	50	4	23	4	27	—	—	—	—
Jarosław	5	22	5	32	4	53	5	—	—	—	—	—
Radymno	5	59	6	4	5	23	5	25	—	—	—	—
Żurawica	6	32	6	33	5	49	5	49	—	—	—	—
Przemyśl	6	48	rano		6	—	po połud		—	—	—	—

z Przemyśla do Krakowa

STACYA	Pociąg pocztowy N. 2 Przyjazd G.	M.	Odjazd G.	M.	Pociąg osobowy N. 4 Przyjazd G.	M.	Odjazd G.	M.	Pociąg osobowy N. 6 Przyjazd G.	M.	Odjazd G.	M.
Przemyśl	wieczór		8	15	rano		7	25	—	—	—	—
Żurawica	8	31	8	32	7	37	7	37	—	—	—	—
Radymno	9	1	9	5	8	—	8	3	—	—	—	—
Jarosław	9	33	9	43	8	26	8	33	—	—	—	—
Przeworsk	10	13	10	23	8	59	9	4	—	—	—	—
Łańcut	11	1	11	5	9	32	9	36	—	—	—	—
Rzeszów	11	37	11	45	10	—	10	8	po połud.		2	25
Trzciana	12	13	12	14	10	31	10	32	2	55	3	—
Sędziszów	12	36	12	44	10	50	10	55	3	23	3	29
Ropczyce	1	—	1	1	11	7	11	8	3	45	3	46
Dębica	1	25	1	45	11	28	11	48	4	11	4	21
Czarna	2	8	2	10	12	6	12	7	4	43	4	45
Tarnów	2	53	3	8	12	39	12	43	5	27	5	40
Bogumiłowice	3	23	3	25	12	58	12	59	5	55	5	56
Słotwinia	4	3	4	9	1	27	1	31	6	34	6	42
Bochnia	4	34	4	40	1	50	1	55	7	5	7	13
Kłaj	5	—	5	—	2	10	2	10	7	33	7	34
Podłęże	5	20	5	28	2	24	2	26	7	53	7	56
Bierzanów	5	48	5	55	2	40	2	45	8	16	8	20
Kraków	6	15	rano		3	—	po poł.		8	40	wieczór	

z Krakowa do Wieliczki — Pociąg mieszany Nr. 23.

Stacya	Przyjazd G.	M.	Odjazd G.	M.
Kraków	rano		7	20
Bierzanów	7	42	7	45
Wieliczka	8	—	rano	

z Wieliczki do Niepołomic — Pociąg mieszany N. 24

Stacya	Przyjazd G.	M.	Odjazd G.	M.
Wieliczka	po poł		1	30
Bierzanów	1	42	1	45
Podłęże	2	10	2	15
Niepołomice	2	25	po poł	

z Niepołomic do Wieliczki — Pociąg mieszany. Nr. 25.

Stacya	Przyjazd G.	M.	Odjazd G.	M.
Niepołomice	po poł.		3	10
Podłęże	3	20	3	27
Bierzanów	3	51	3	54
Wieliczka	4	9	po poł.	

z Wieliczki do Krakowa — Pociąg mieszany Nr. 26.

Stacya	Przyjazd G.	M.	Odjazd G.	M.
Wieliczka	wieczór		6	—
Bierzanów	6	12	6	15
Kraków	6	40	wieczór	

UWAGA.

Pociąg mięszany Nr. 1 zostaje w związku z pociągiem **z** Wiednia, Berna, Pesztu, Ołomuńca, Opawy, Bielska, Szczakowy, Granicy.
„ „ Nr. 2 „ „ „ **do** Wiednia, Berna, Pesztu, Ołomuńca, Opawy, Bielska, Szczakowy, Granicy.
„ osobowy Nr. 3 „ „ „ **z** Wiednia, Berna, Pesztu, Ołomuńca, Opawy, Bielska, Granicy.
„ „ Nr. 4 „ „ „ **do** Wiednia, Berna, Pesztu, Ołomuńca, Pragi, Opawy, Bielska, Szczakowy.
Mięszane pociągi N. 24 i 25, odchodzą według potrzeby. (1096 8)

Od c. k. uprzywil. galicyjskiéj kolei Karola Ludwika.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	godzina	wys. bar. w lin. par. przez 0° Reaum.	stan ciep. podług Reaumura.	wilgotn. powietrza względna	kierunek i natężenie wiatru	stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
3	2	329 85	— 5'4	95	Zach. średni	pochmurno		— 8'4	— 5 0
	10	29 67	7 0	65	zachod-płn średni	„			
4	6	28 43	7 4	76	zachodni słaby	„	śnieg		